Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 292. — ROK XXXIV.

CZWARTEK

27. PAZDZIERNIKA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY
KONTO CZEKOWE P. K. O WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Rzym, czy Madryt?

„PRAWIE-AFORYZM" POSŁA ŻUŁAWSKIEGO.

Przez prasę socjalistyczną przewala się od pewnego czasu zalew artykułów poświęconych obronie „demokracji" i „parlamentaryzmu", a walce z „dyktaturą". Nie wzruszają one pewnie nikogo w partji, mimo że je podpisują sami głowacze PPS. Nie wzruszają zaś nas dlatego, że pamiętamy, jak dzisiejsza „demokratyczna", do „parlamentaryzmu" przywiązana i antydyktatorska PPS przed rokiem przeszło znalazła się w okopach wojennych właśnie przeciw demokracji, a za dyktaturą. Nie wzruszają nas także i dlatego, że znane nam są ścisłe dziś jeszcze konneksje PPS. z „obozem majowym" (wizyta polityków PPS. w Sulejówku, udział posłów PPS. w zarządach Związków Legjonistów i t. d.).

Z artykułów tych jednak wyróżnia się ostatni artykuł pos. Żuławskiego w „Naprzodzie", a to dzięki jednemu, nowemu i wcale trafnemu spostrzeżeniu, które dowodzi, że zdolność myślenia w PPS. nie ze wszystkiem jeszcze po przewrocie majowym zanikneła. Spostrzeżeniem tem jest uwaga, że

„dyktator, który władzę swą oparł na przemocy fizycznej, ustąpić może tylko przed przemocą fizyczną".

Ten prawie-aforyzm posła Żuławskiego ratuje honor polityczny autora.. Jest spojrzeniem prawdzie w oczy i wcale trafną oceną możliwości naszego wewnętrzno-politycznego rozwoju.

Wyraża nawet do pewnego stopnia głos historji, zwłaszcza z czasów ubiegłych. Czy w równym stopniu odpowiada także powojennym stosunkom?

Pos. Żuławski zdaje się być za twierdzącą odpowiedzią, skoro jako ilustrację swojego prawie-aforyzmu przytacza stosunki w Rosji, na Litwie i we Włoszech...

I niewątpliwie, o ile o te kraje chodzi, ma rację. Ani Stalin, ani Mussolini nie tają się z tem, że tylko przemoc fizyczna, która im władzę dała w ręce, może im ją odebrać. Już jednak stosunki na Litwie mogą się w innym potoczyć kierunku, niż się posłowi Żuławskiemu zdaje; są nawet pewne znaki na niebie litewskiem, które raczej rozpłynięcie się dyktatury zapowiadają, niż wzmocnienie dyktatury.

Lecz jest jedna jeszcze w Europie dyktatura, która bodaj czy nie najwięcej analogji z Polską wykazuje, — mianowicie hiszpańska. A ta dyktatura oficjalnie i otwarcie stwierdza, że w niedługim czasie ustąpi miejsca demokracji.

Ma ona dużo podobieństwa z polską.. W przeciwieństwie do Mussoliniego, a analogicznie do p. marszałka Piłsudskiego, nie stworzył jen. Primo de Rivera faszyzmu. Jego „Unja patrjotyczna", ograniczająca swoje zadania i swoją rolę do aklamowania Dyktatora, niczem nie przypomina faszyzmu ,jest natomiast bardzo podobna do naszego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej". I również w przeciwieństwie do Mussoliniego, a analogicznie do p. marszałka Piłsudskiego, oparł się jen. Primo de Rivera o wojsko, o „junty" oficerskie i przy pomocy armji narodowej trzyma państwo w ryzach.

Są zapewne i różnice między p. marsz. Piłsudskim a jen. Primo de Rivera, jak znów jest wiele podobieństwa między polskim a włoskim Dyktatorem. Na ogół jednak, powiedzieć trzeba, **polska dyktatura więcej przypomina hiszpańską, niż włoską.**

Nierozstrzygniętą dotąd jest sprawa tych podobieństw odnośnie do parlamentaryzmu. Mussolini pozornie utrzymał parlament. Trudno jednak zebranie na Montecittorio uważać za parlament w znaczeniu, które mu prawo konstytucyjne nadaje. A ten „parlament" ma stanowić ostatni wyraz ewolucji politycznej Włoch; nawet bowiem zamierzony przez Mussoliniego „parlament zawodowy" nie będzie od obecnego odbiegał w swych uprawnieniach i w swych funkcjach.

Jeszcze większą od włoskiej **karykaturą parlamentaryzmu jest hiszpańska „Asamblea Nacional"**, zbiór mianowańców, reprezentujących rzekomo kulturalne i zawodowe interesy obywateli. Jednak nie tai jen. Primo de Rivera, że ten „parlament" jest tylko przejściową instytucją, powołaną do jednego tylko zadania: do pomocy rządowi w opracowaniu nowej konstytucji. Przy otwarciu zaś „parlamentu" w dniu 11 b. m. oświadczył dyktator, że nie ma zamiaru petryfikować dyktatury, ale owszem po opracowaniu nowej konstytucji dokona się „powrót do normalnych stosunków". Jeszcze dobitniej mówił o tem prezydent parlamentu, mąż zaufania dyktatora, p. Yanguas. Oświadczył on wprost, że — ten parlament tylko dlatego został stworzony, by „dyktaturę uczynić zbyteczną" i umożliwić „przejście do normalnych politycznych stosunków".

Jeżeli zatem wierzyć jenerałowi Primo de Rivera, to należałoby się spodziewać ewolucyjnego, spokojnego, z czasem przejścia Hiszpanji od dyktatury do demokracji parlamentarnej. W ten sposób prawie-aforyzm pos. Żuławskiego okazałby się w jednym przynajmniej wypadku nieprawdziwym.

Jak się rozwiną stosunki w Polsce? Czy nasza dyktatura pójdzie po linji włoskiej zniweczenia demokracji parlamentarnej, czy też po linji hiszpańskiej nawracania do niej? Któż to może wiedzieć poza samym p. marszałkiem Piłsudskim! Pewną odpowiedź na te pytania da nam jego zachowanie się po zakończeniu wygasającej kadencji parlamentarnej. **Wtedy też wyjaśni się, do pewnego przynajmniej, stopnia, czy prawie-aforyzm pos. Żuławskiego o ustępowaniu dyktatora tylko przed siłą sprawdzi się w Polsce, czy też raczej wbrew historji, ale analogicznie do współczesności hiszpańskiej, pójdziemy po drodze ewolucji ku „normalnym stosunkom politycznym".**

W. Z.

Izby zostały zwołane na 31 października.

Będzie im przedłożony budżet na r. 1928/9.

Dziś, we wtorek, otrzymał p. marszałek sejmu Rataj następujące pismo:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną.

Na podstawie art. 25 konstytucji zwołuję Sejm do miasta stołecznego Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1927 r. Warszawa, dnia 21 października 1927 r.

Prezydent Rzeczypospolitej **I. Mościcki.**
Prezes Rady ministrów **J. Piłsudski**".

Podobne, z powołaniem się na art. 37 Konstytucji zarządzenie, zwołujące sesję Senatu na 31 b. m., przywiózł porucznik Zaćwilichowski, sekretarz wiceprezesa Rady Ministrów, marszałkowi Trąmpczyńskiemu.

Gdyby rząd nie zwołał Izb w ciągu października dla przedłożenia im budżetu, to musiałby przed 31 października Sejm i Senat rozwiązać i nowe w ciągu 90 dni rozpisać wybory, w przeciwnym bowiem razie naruszyłby wyraźnie Konstytucję. Rząd pragnie jednak nowe wybory odłożyć jak można najdalej w przyszłość, gdyż doświadczenia z wyborami samorządowymi przekonały go, że obóz sanacyjny niema dotąd żadnych szans zdobycia pokaźniejszej liczby posłów w nowym Sejmie. Wobec tego należy uważać za pewne, że **Izby dożyją ustawowego końca swej kadencji** i że sanacja uzyskany w ten sposób jeden miesiąc czasu zużyje na intenzywne przygotowania przedwyborcze. Polegają one nie tyle na wzmocnieniu Partji Pracy i Związku Naprawy, gdyż oba te ugrupowania przedstawiają się dość beznadziejnie, ile na rozbijaniu istniejących stronnictw umiarkowanych tudzież pozyskaniu kapitału przemysłowego i wielkiego rolnictwa.

BĘDĄ 2 LUB 3 POSIEDZENIA.

Oczywiście o załatwieniu budżetu na r. 1928/9 przez Sejm i Senat obecny w ciągu 3—4 tygodni, niema mowy. Jest zresztą bardzo prawdopodobnem, że odbędą się tylko dwa lub trzy posiedzenia Sejmu. Na pierwszem wygłosi p. Bartel (lub min. Czechowicz) ekspose budżetowe, a na następnych przeprowadzona będzie dyskusja polityczna nad budżetem i zgłoszone zostaną znane wnioski poselskie (o votum nieufności dla min. Dobruckiego, o cofnięcie pełnomocnictw, o wolność prasy i t. p.). Wówczas rząd sesję odroczy, by do uchwalenia tych wniosków nie dopuścić. W dniu 28 listopada sesja zakończy się wraz z wygaśnięciem kadencji.

„Siła" rządu obecnego polega na tem, że posiadając pełnomocnictwa, może przez czas pewien Sejm odraczać i usuwać od kontroli nad sobą. Ale pełnomocnictwa gasną w dniu zebrania się nowego Sejmu. Wtedy sztuka rządzenia przestanie być tak prostą...

Termin posiedzenia Sejmu

Warszawa. (Telef. wł.). Termin pierwszego posiedzenia Sejmu **nie jest jeszcze ustalony.** Marszałek Rataj **nie mógł powziąć decyzji co do dnia zebrania**, gdyż prace sesji są **uzależnione od terminu wniesienia przez rząd ustawy skarbowej i zestawienia budżetowego.** Aby zwołanie sesji nie było fikcją i by Sejm mógł istotnie rozpocząć prace nad budżetem w dniu 31 października, **preliminarz powinien być złożony w druku conajmniej na 3 dni naprzód, to jest 28 bm. a w rękopisie nawet na sześć dni naprzód, to jest w d. 25 bm.** Tymczasem wogóle kancelarja sejmowa preliminarza nie otrzymała.

Niemcy przebąkują już o rokowaniach z Polską.

Gdańsk. (PAT.) Z Berlina donoszą do „Danziger Neueste Nachrichten", że **sprawa wznowienia polsko-niemieckich rokowań handlowych będzie przedmiotem obrad gabinetu Rzeszy już w najbliższych dniach.** Na posiedzeniu tem gabinet ustali **urzędowe wytyczne, w myśl których mają być prowadzone rokowania.** Prawdopodobnie omówiona także będzie sprawa **składu delegacji niemieckiej,** a przedewszystkiem powzięta decyzja co do osoby przewodniczącego delegacji, to zn. ewentualnego zastąpienia obecnego przewodniczącego **Levalda,** przez radcę ministerjalnego **dr. Posse,** który prowadził swego czasu rokowania handlowe z Polską.

Przygotowania do rokowań

Warszawa. (Telef. wł.) Wtorkowe poranne berlińskie dzienniki utrzymują, że rząd Rzeszy **kończy obecnie swoje przygotowania do natychmiastowego podjęcia rokowań handlowych z Polską.** W przyszłym tygodniu miałyby się **rozpocząć pierwsze rokowania.** Minister aprowizacji **Schiele** oraz szereg jego przyjaciół **sprzeciwia się importowi polskiej wieprzowiny,** podczas gdy **import węgla polskiego przestał już być kwestją sporną.**

——oo——

Litwa tworzy bandy dywersyjne.

Warszawa. (Telef. wł.) Do Wilna nadeszły wiadomości o **ostatnich posunięciach rządu litewskiego w stosunku do Polski.** Na całem pograniczu polsko-litewskiem z polecenia władz centralnych utworzono szereg band dywersyjnych, **wzorowanych na działających swego czasu bandach dywersyjnych sowieckich.** Organizacje mają urządzać **wypady na terytorjum polskie.** Sztab północnej grupy wypadowej znajduje się w **Koszedarach,** a południowej w **Olicie.** Do szeregów tych organizacyj rząd litewski **przyjmuje szaulisów, znających dobrze terytorjum polskie.** Otrzymują oni **odpowiednie wynagrodzenie.**

Demarche Anglji i Francji u Waldemarasa.

Warszawa. (Telef. wł.) Według doniesień pism angielskich powtórzonych przez prasę litewską, **posłowie angielski i francuski w Kownie podejmują demarche u rządu litewskiego,** doradzając gabinetowi Waldemarasa wycofanie **memorjału przedłożonego Lidze Narodów w sprawie polsko-litewskiej.** Przedstawiciele dyplomatyczni Francji i Anglji uzasadniają swój krok tem, że należy podobne różnice zdań załatwiać **bezpośrednio bez używania Rady Ligi Narodów.** Przykład sporu serbsko-bułgarskiego każe mocarstwom przypuszczać, **że także spór polsko-litewski można będzie załatwić w sposób podobny.**

Prasa litewska **nie posiada się z oburzenia z powodu interwencji dyplomatycznej Francji i Anglji,** określając ją jako **jednostronne poparcie polskiego punktu widzenia.**

O czem piszą inni?...

Zmiany w polskim ruchu monarchistycznym.

Ruch monarchistyczny względnie „neomonarchistyczny“, jak go nazywa w „Gazecie Warsz. Porannej“ p. K. M. Morawski, przeszedł w swem życiu kilka okresów. Pierwszy według podziału p. K. M. Morawskiego trwał do zjazdu konstytucyjnego w Poznaniu w dniu 3 maja 1925 roku. Idee monarchistyczne szerzyła w tym pierwszym okresie głównie „Młodzież Monarchistyczna“, która powstała zaraz po wojnie, ale później nazwała się „Organizacją Młodzieży Narodowo-Zachowawczej“. Po zjeździe w Poznaniu w roku 1925 pod sztandarem monarchistycznym stanęło wielu starszych konserwatystów, a w dniu 27 lutego 1926 roku Rada Naczelna Stronnictwa Chrześć. Narodowego uchwaliła deklaracje w duchu monarchistycznym. Prezesem zrekonstruowanej Organizacji Monarchistycznej został pos. Stefan Dąbrowski (Ch. N.), który jednak wycofał się po przewrocie majowym.

„W trzecim roku — pisze p. Morawski — istnienia neomonarchizmu polskiego ster jego agend przeszedł — rzec można — niepodzielnie w ręce kierowników nowej organizacji „Monarchistycznej Włościańskiej“ (później „Wszechstanowej“ — M. O. W.). Do końca listopada z. r., t. j. do śmierci, kierował tą organizacją ś. p. ks. Aleksander Drucki-Lubecki“.

On to wymógł na pos. Ćwiakowskim, iż z „Głosu Monarchisty“ zdjął dewizę „ziemia dla ludu“.

W obecnem stadjum ruchu monarchistycznego dostrzega p. Morawski eliminację najbardziej zasłużonych pionierów monarchizmu. A dalej pisze:

„Dla ideowego ruchu **mocno ryzykowną jest jego terminatka w oficynach rządowych**, jego strzeliste antyfony do „obrazu“, **który** w danej kwstji nie „przemówił istotnie „ani razu“.

W swych młodzieńczych rojeniach — kończy p. Morawski — polscy „kameloci“ powinni pamiętać. że

„pojęcie r e x związane jest z pojęciem l e x“.

Konstytucyjne terminy budżetowe muszą być uszanowane.

„Polak-Katolik“ nie wątpi, że sesja budżetowa zostanie w dniach najbliższych zwołana, bo rząd chce zachować pozory parlamentarne i może się spodziewać, że budżet zostanie uchwalony podug jego woli. Artykuły Konstytucji są bardzo wyraźne.

„Są to przapisy nieprzekraczalne, są to żelazne normy naszego życia państwowego. Zlekceważenie ich oznaczałoby znacznie więcej, niż wszystkie poprzednie fakty rozminięcia się z porządkiem konstytucyjnym. Bo wtedy zniklyby ostatecznie pozory ustroju parlamentarnego i rząd, który w wielu sprawach państwowych usuwa od decyzji a nawet od opinjowania przedstawicielstwo narodu, wziąłby na siebie w tym wypadku zbyt wielką odpowiedzialność samowolnego rozporządzania budżetem, co byłoby ostatecznem przejściem do absolutyzmu“.

Manifestacja w Poznaniu na 6 listopada 1923

„Naprzód“ niby nie pochwala „sanatorskich obyczajów“, ale jest zadowolony z rozpedzenia manifestacji w Poznaniu i twierdzi, że

„przed czterema laty strzelano w Krakowie do ludzi, który zeszli się, by wysłuchać kilku przemówień i odśpiewać „Czerwony sztandar“.

Otóż wtedy było zupełnie inaczej. PPS w roku 1923 walczyła z rządem wszelkiemi środkami, od strajków poczynając. W dniu 6 listopada 1923 r. strzelano istotnie, mianowicie do ułanów polskich. Strzelali bojowcy PPS. Natomiast w czasie rzekomo „antypaństwowej“ manifestacji poznańskiej ani włos z głowy nie spadł żadnemu policjantowi, a tłum wołał „Niech żyje Polska!“

Wybory do samorządów.

W NOWYM SĄCZU.

W niedzielę odbyły się w N. Sączu wybory do rady gminnej w III kole. Lista komitetu zjednoczonych grup obywatelskich zdobyła — 1.774 głosów i 12 mandatów. PPS. 939 głosów i nie uzyskała ani jednego mandatu.

W TOMASZOWIE MAZ.

W Tomaszowie Mazowieckim PPS. zdobyła 7 mandatów, Bund 1, socjaliści niemieccy 2, NPR. Lewica 2, inwalidzi 1, chrześcijański komitet gospodarczy 1, właściciele nieruchomości 1, żydzi razem 9, ZLN. 1. NPR. (prawica) 3, gmina ewangelicka 1 mandat.

W OSTROGU WOŁYŃSKIM.

Dnia 23 bm. na pograniczu **w Ostrogu Wołyńskim** odbyły się ponowne wybory do rady miejskiej z następującemi wynikami: Ukraińcy zdobyli 4 mandaty, Rosjanie 1 mandat, Polacy 4, bezpartyjni żydzi 12, Bundowcy 4. W porównaniu z poprzednimi wyborami Rosjanie stracili 1 mandat na rzecz żydów. Pozatem skład rady pozostał niezmieniony.

Radość biurokracji z powodu śmierci arcyksięcia.

W dalszym ciągu swych pamiętników przedstawia gen. Rozwadowski nienawiść, jaką się cieszył arcyksiążę Franciszek Ferdynand wśród biurokracji austrjackiej. Nienawiść ta przejawiła się nawet na jego pogrzebie.

Było to bowiem cechą tego **podejrzliwego i kapryśnego charakteru, że uprzedzał się nadzwyczaj łatwo** i zwykle raczej z niechęcią odnosił się do nowych znajomych, a także zrażał się aż nazbyt łatwo i do ludzi mu bliskich oraz prawdziwie oddanych i to nieraz za jakąkolwiek drobnostkę, tak, że istotnie jego ewentualne panowanie nie zapowiadało się wcale tak korzystnie, jak pochlebcy to utrzymywali. Dużo ludzi poważnych uważało te cechy charakteru arcyksięcia wręcz za niebezpieczne dla odpowiedniego sprawowania rządów w tak skomplikowanem państwie, jakiem była właśnie monarchja habsburgska, a pamiętam dobrze, że poważne zastrzeżenia robił co do wielu nieco za gwałtownych poczynań nowatorskich arcyksięcia, nietylko zdeklarowany jego przeciwnik, mądry i przezorny długoletni szef sztabu austrjackiego, stary hr. Beck, lecz i taki świetny znawca wewnętrznych stosunków całej monarchji, a szczególnie jej armji, długoletni szef wojskowej kancelarji cesarskiej, generał Bolfras. Obaj ci wytrawni wojskowi obawiali się nie bez racji, niekorzystnego wpływu tych nieco za gwałtownych innowacyj na spoistość armji austro-węgierskiej, a wojna światowa potwierdziła istotnie te ich obawy, szczególnie pod względem przemożnych wpływów **lekkomyślnego sztabu głównego,** który pod kierunkiem doktrynerskim zbyt „genjalnie“ teoretyzującego **bar. Conrada,** najbardziej przyczynił się do wyniszczenia przedwczesnego armji pierwszej linji. Lecz wręcz nienawiścią darzyła zmarłego tak tragicznie arcyksięcia cała wysoka biurokracja austrjacka, która obawiając się niezależnego i rzeczywiście trudnego charakteru następcy tronu, musiała się po nim spodziewać zupełnego zmierzchu swych tak potężnych zakulisowych wpływów. Mieli też rację owe wszystkie Gautsche Körbery i Bienerthy w tych swoich obawach gdyż arcyksiążę, podrażniony oporem, jaki swego czasu spotkał był przeciw swojemu małżeństwu w tych sferach, złączonych naturalnie jak najściślej z całą dworską koterją nie ukrywał wcale swej do nich niechęci i głośno obiecywał, że **całą tę „bandę“ po objęciu tronu niechybnie rozpędzi.** Toteż niespodziewaną śmierć tego w szerokich a wpływowych kołach wiedeńskich ministerjów za groźnego wroga uważanego przyszłego władcy, przyjęto tam wręcz z uczuciem dużej ulgi, która przybrała jednak podczas samego pogrzebu arcyksiążęcej pary wprost nieprzyzwoite i impertynenckie formy.

Tymczasem leżał już jednak ten w każdym razie „silny“ następca tronu habsburgskiego w metalowym sarkofagu pośród kwiatów, świec jarzących i zieleni, w środku nawy historycznego kościoła Augustynów, obok mniejszego nieco, i jakby z pewnym złośliwym uporem umyślnie niżej ustawionego katafalku swej szlachetnie dzielącej i te ostatnie z nim chwile, kochającej małżonki. Nas zebranych na ten pogrzeb ze wszystkich niemal stron wielojęzycznego państwa, gromadzono tymczasem w paradnych salach Burgu, skąd mieliśmy się udać w żałobnym korowodzie poprzez wewnętrzne krużganki do samego kościoła, zamkniętego z powodu nadzwyczaj szczupłego miejsca całkowicie od ulicy. Pamiętam, że znalazłem się w pewnej chwili tego nieco długiego przemarszu, dość niespodziewanie między samemi najwyższemi figurami wojskowemi owego czasu, dyskutującemi półgłosem nietylko o samym tragicznym zgonie arcyksięcia, lecz zastanawiającemi się szczególnie nad skutkami tej nieprzewidywanej przez nikogo katastrofy. Charakterystycznem było, że zdziecinniały i już mocno trzęsący się dawny szef sztabu hr. Beck **mówił** tylko z silnem wzruszeniem o starym cesarzu i o tem nieszczęśliwem zrządzeniu Opatrzności, która temu starcowi każe chować już drugiego dorosłego następcę, podkreślając lojalnie, że mimo pewnych wad charakteru, **mógł być ten arcyksiążę wielkim nawet panującym, jakiego państwo tak bardzo potrzebowało.** Natomiast nowy szef sztabu, bar. Conrad, roztargniony oraz widocznie bardzo zdenerwowany, perorując ogromnie zarozumiale, utrzymywał w dyskusji ze znajdującym się tam również w pobliżu ministrem wojny generałem Krobatinem, że... „**gdyby mi wszyscy nie byli przeszkadzali podczas kryzysu aneksyjnego, byłaby Serbja już dawno rozbitą, a taki zamach niemożliwym...**“ Wówczas przebąkiwano już bowiem poufnie, że zamach ten przygotowanym był na terenie serbskim i nawet podobno przy czynnej pomocy conajmniej półoficjalnych sfer tamtejszych, a nie tajono również, że mógł on być popieranym jak swego czasu zamordowanie króla Aleksandra serbskiego i królowej Dragi, przez szowinistyczne koła propagandy panslawistycznej, służącej, jak wiadomo, interesom Wszech-Rosji. To też minister wojny, zwracając się wprost do nas kilku wyraził się bardzo trafnie i całkiem charakterystycznie o tych skargach generała bar. Conrada-Hötzendorfa... „**a on i dziś jeszcze utrzymuje naiwnie, że Rosja nie poprze wojskowo Serbji, jeżeliby Austro-Węgry tego panslawistycznego jej pupila zaatakować serjo chciały...**“ Wynurzenia to tak charakteryzujące wzajemny stosunek naczelnych czynników wojskowych austro-węgierskich, oraz niesamowite dążenia szefa sztabu do wojny „prewentywnej“, otworzyły mi oczy na grożąco niebezpieczeństwo wojny, lecz zarazem i upewniły, że w sferach decydujących istnieje pełne zrozumienie sytuacji międzynarodowej, i że to zbyt agresywne zamiary szefa sztabu znajdą odpowiednie przeciwnastroje.

W kaplicy samej, a właściwie przemienionym na kaplicę pogrzebową kościele, przysunąłem się natychmiast i przyłączyłem do delegacji polskiej, w której wśród wielu znajomych górował przewyższający innych wzrostem p. Antoni **Wodzicki.** Staliśmy w zwartej grupie blisko obu katafalków, w postawie skupionej odpowiadającej powadze miejsca i chwili, czekając jak wszyscy przybycia cesarskiej rodziny, której członkowie zajmywali nieliczne stalle koło ołtarza, nim cesarz w loży niewielkiej, nad niemi zawieszonej, sam się w końcu ukazał. Za nami pod chórem panował jednak w owej chwili ruch tak dziwnie ożywiony, a rozmowy prowadzono tam tak głośno i swobodnie, żeśmy się wszyscy kilkakrotnie w tym kierunku mimowolnie oglądać musieli. Uwagi urzędnika dworskiego, proszącego te niespokojne rozmaite Excellencje o trochę spokoju nie odnosiły wcale skutku, i dopiero gdy oburzony tem dziwnem zachowaniem się tych panów ministrów, tak byłych jak i czynnych, podszedł **pan Antoni Wodzicki do owej zbyt głośnej grupy** i w tonie podrażnionym głośno wypowiedział, „**żeby przynajmniej w obliczu trumien i powagi chwili zechcieli objawy swego zadowolena pozostawić na później...**“, zamilkli oni na czas jakiś, chociaż radości swej z tego pogrzebu wcale i nadal nie ukrywali. A widziałem tam i osobiście rozpoznałem bar. Gautscha i pana Körbera, oraz całą paczkę tajnych radców i politycznie wybitniejszych urzędników państwowych, których zadowolone miny i rozwesolone twarze najwidoczniej wskazywały, jak chętnie oni wszyscy tak potężnego wroga biurokracji austrjackiej, jakim był zamordowany arcyksiążę, chować pomagali. Robiło wszystko wrażenie, że go właściwie nikt serjo nie żałował.

Generał Tadeusz Rozwadowski.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc LISTOPAD celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

Żydzi dostawcami gminy m. Krakowa.

Kto przydzielił żydowi budowę szkoły rzemiosł? — System pomijania polskich rękodzielników i przemysłowców. — Garść faktów. — Jakiego „obrońcę“ ma rzemiosło w gronie wiceprezydentów miasta? — Obywatele drugiej klasy.

Budowę szkoły rzemieślniczej w Krakowie przeprowadzać będzie architekt żyd — o czem onegdaj donosiliśmy. W skład komitetu budowy, który zadecydował o oddaniu tej roboty w ręce żydowskie, wchodzą: wiceprezydent miasta Ostrowski, prezes Izby rzemieślniczej Kosobudzki, wiceprezes Izby Król, dyrektor Izby handlowej Beres, dyr. Tor, dyr. Szkoły przemysłowej Kostecki, pp. Szklarski, Smereczyński, Kaszycki i Skażyński. Kosztorys budowy oddanej żydowi wynosi blisko 200.000 złotych, nie licząc robót rzemieślniczych.

Decyzja komitetu w tym składzie jest tem więcej znamienną, że przeważają w nim nazwiska o brzmieniu polskiem, co nasuwałoby przypuszczenie, że bronić będą przedewszystkiem interesów polskich przemysłowców. O ile nam wiadomo, wpłynęły przecież oferty nie tylko żydowskie. Niestety stwierdzić trzeba, że stało się to zgodnie z **systemem popierania żydów,** jaki zagnieździł się w magistracie krakowskim, systemem ujawniającym się przy każdym rozdziale dostaw i robót publicznych.

Szczególną uwagę winny zwrócić na ten fakt sfery rzemieślnicze Krakowa, za których obrońcę i opiekuna podaje się zwłaszcza pan wiceprezydent Ostrowski, uczestniczący zresztą gorliwie we wszystkich bankietach, przyjęciach i uroczystościach rzemieślniczych. Sporo pięknych toastów i słów płynęło przy każdej z tych okoliczności z ust byłego instruktora stowarzyszeń przemysłowych, dużo ciepłych zapewnień i słów zachęty. Tam jednak, gdzie istotnie rozgrywają się interesy rzemiosła polskiego w Krakowie, tam „opieka“ p. wiceprezydenta niestety fatalnie zawodzi.

Zestawmy bowiem fakty z ostatnich choćby miesięcy. A więc nie tak dawno przystąpiono do odnowienia gmachu magistratu po pożarze. Budowę tę otrzymał architekt-żyd. Miasto przystąpiło dalej do budowy dwóch ustępów: jeden u wylotu ulicy Siennej, drugi przy placu Szczepańskim — oba na 50 tysięcy złotych. Budowę tę przydzielono architektowi żydowi. Akcyza miejska miała do oddania pewną większą budowę (ocenianą na 200.000 zł.) i przeprowadzenie jej oddano firmie wprawdzie firmowanej przez Polaka, ale prowadzonej przez żyda.

Nawet tak drobne roboty i dostawy, jak restauracja tabliczek orjentacyjnych na ulicach (z okazji sprowadzenia zwłok Słowackiego) oddaje się rękodzielnikowi żydowskiemu.

Koroną tego uprzywilejowania żydów jest oddanie przedsiębiorcy żydowskiemu budowy szkoły rzemiosł, która przecież powstaje z dopłat do świadectw przemysłowych, składanych w przeważnej części przez polskich rękodzielników.

Nad sprawą tą nie można przejść obojętnie i trzeba, aby rzemieślnicy w Krakowie zapoznali się z istotnym stanem rzeczy, trudno bowiem przypuścić, by z pośród budowniczych i rzemieślników krakowskich nie było ani jednego, któryby do wykonania tych robót z rzeczowych względów się nie nadawał. Dostawy i roboty publiczne są **ważnym czynnikiem wspierającym rzemiosło i przemysł zwłaszcza w okresie tego zastoju budowlanego, na który nasz przemysł się skarży.** One podtrzymują i chronią od ruiny warsztaty, z których nawet zdrowe i silne chwieją się dziś pod ciężarem świadczeń podatkowych i przesilenia gospodarczego. Jeżeli tę drogę ratunku zamyka się całkowicie polskiemu rzemiosłu i przemysłowi — nic dziwnego, że muszą one w naszem mieście zamierać, że na ich gruzach rozwijają się następnie placówki żydowskie.

Nie da się również zaprzeczyć, że żaden żydowski architekt ani przedsiębiorca **nie będzie zatrudniał przy tych robotach i dostawach, które od niego zależą, polskich rzemieślników,** ale że da zatrudnienie przedewszystkiem swym współwyznawcom. Tak więc każda robota oddana żydowskiemu architektowi wychodzi następnie w zupełności ze sfery zatrudnienia polskiego rzemiosła w Krakowie.

Jeżeli zaś nie żydzi, to w każdym razie otrzymują te roboty **wyłącznie protegowani magistratu.** Jednym z takich budowniczych, cieszących się szczególną protekcją prezydjum miasta, był — jak wiadomo — jeden z radnych, który szereg budowli przez miasto podejmowanych przeprowadzał i z funduszów gminnych wynagrodzenie pobierał. Gdy sprawa przybrała zbyt skandaliczny charakter, musiano wykluczyć tego pana z grona radnych, a jak stwierdził później radca budownictwa Magistratu — budowle wykonane przez tego radnego **należą do najgorzej przeprowadzonych.** System protekcyjny prezydjum łączy się, jak widać z tego przykładu z **oczywistą szkodą finansową dla miasta,** nie mówiąc już o pokrzywdzeniu pozostałych rzemieślników, **nie objętych wysoką protekcją, choć conajmniej równe podatki i świadczenia na rzecz gminy ponoszących.**

Rzemieślnicy polscy w Krakowie, którzy dotychczas z dziwną obojętnością tolerują to systematyczne ignorowanie ich i pomijanie przy robotach i dostawach gminnych, powinni w tej sprawie zabrać głos stanowczy. Wprawdzie leży w interesie prezydjum miasta opierającego się na większości żydowsko-mieszczańskiej i cieszącego się poparciem socjalistów — by nad interesami żydowskiemi troskliwie czuwać i gwarantować ich całość, nie znaczy to jednak, by polski rzemieślnik miał być kozłem ofiarnym tego prezydjalno-żydowskiego marjażu i ponosząc jako obywatel miasta wszelkie obowiązki — miał być pozbawiony praw słusznie mu przysługujących. Czas chyba najwyższy, by ocknąć się i przestać być obywatelem drugiej klasy w stosunku do uprzywilejowanego żydostwa!

——oo——

Z Krzemieńca.

RODZINNE MIASTO SŁOWACKIEGO.

Atrakcje dla zwiedzających. — Środki lokomocyjne. — Zabytki. — Nowy statut Liceum w świetle opinji społeczeństwa krzemienieckiego. — Uczniowie wydawcami jedynego pisma w Krzemieńcu. — Widoczne przeciwieństwa kultur.

Zwiedzając Wołyń, niepodobna ominąć Krzemieńca z powodu wybitnie pięknego położenia i wielkiej a świetnej tradycji związanej z Liceum krzemienieckiem. Łączy się z nim bowiem wiele nazwisk zasłużonych dla Polski obywateli i światowej sławy uczonych. Łatwy stosunkowo dojazd do Krzemieńca posiadającego bezpośrednią komunikację między Lwowem, Łuckiem i Warszawą powinien być zachętą do zwiedzania go przez przygodnych turystów. Od stacji do centrum miasta jest około 4 km., ale też nie brak dorożek, któremi tę przestrzeń z łatwością się przebywa. Jadąc jednak z Równego przez Dubno trzeba korzystać z kursujących autobusów, które w przeciągu 1 i pół godziny zawożą wprost na rynek krzemieniecki. O nocleg nie może być obawy, bo czy z auta czy też z wagonu, wyciąga pasażera natychmiast usłużny żydek i zabierając pakunki prowadzi do swoich rodzinnych pieleszy, zwanych szumnie hotelami i to o nazwiskach takich, jak np.: „Europejski“, „Wersal“ i t. p. Chrześcijańskich hoteli wcale nie ma. Jedynie wycieczki zbiorowe za uprzedniem pisemnem zgłoszeniem się, mogą korzystać z gościny Liceum, za niewielką opłatą na rzecz „Bratniej pomocy“.

Nad Krzemieńcem zabłyska aureola. Tam przecież na cichym Tunickim cmentarzu leży matka poety, a na murze odgradzającym ogród licealny od miasta, widzimy ślady malowideł pokojowych należących do zburzonego domu, w którym przyszedł na świat Król Duch.

Miasteczko leży u stóp malowniczych gór: Dziewiczej, Czerczej i Bony, na której widnieją ruiny zamku z dobrze jeszcze zachowaną bramą i resztki ogrodu botanicznego Bessera. Ogród nosi nazwisko swego dyrektora i profesora Liceum, a zarazem uczonego o europejskiej sławie, który wydał szereg prac z zakresu swej specjalności. Do osobliwości Krzemieńca oprócz już wymienionych należą: kościół poreformacki, cmentarz Bazyljański z grobami profesorów Liceum, sobór (dawny klasztor Franciszkański) wejście do podziemi zamkowych, drewniane domy z ganeczkami, Magistrat i wiele innych.

Liceum zostało rozkazem b. naczelnika państwa z dn. 27 maja 1920 r. powołane na nowo do życia. Dziś kształci ono ponad 1000 uczniów i uczennic umieszczonych w internatach, a pochodzących wyłącznie z Wołynia i Podola. W czerwcu b. r. M. W. R. i O. P. wydało nowy statut zmieniający zupełnie dotychczasową strukturę Liceum. Zdaniem miejscowego obywatelstwa artykuły niektórych organów prasy miały na celu usprawiedliwienie tych zmian jakich dokonano, zwłaszcza co się tyczy przesunięć personalnych. Opinja społeczeństwa polskiego w mieście twierdzi, że odmłodzono grono profesorskie.

Młodzież licealna wydaje ilustrowany kwartalnik krajoznawczy p. t. „Nasz Widnokrąg“; jedyne to pismo wychodzące w Krzemieńcu.

W radzie miejskiej na 24 radnych zasiada tylko 7-miu Polaków. Polska Macierz Szkolna ma w swojej bibljotece bardzo dużo pożyczających żydów i ukraińców, którzy posiadają tutaj swoje gimnazja. Pozatem jest prawosławne seminarjum duchowne, a z niem najwyższe władze cerkiewne, zajmujące dawne zabudowania i kościoły katolickie. W piękne okolice Krzemieńca zapuszczać się można bądź pieszo, bądź też dojechać końmi z tak zwanymi „bałagułami“. Ponieważ są to przeważnie żydowskie pojazdy, więc trzeba być na to przygotowanym, iż o wyznaczonej godzinie się nie wyjedzie i nie jeden ale kilka, (o ile nie kilkanaście) „kwadransy akademickich“ upłynie, zanim taki „bałaguła“ ruszy z miejsca. Okolice posiadają ciekawe zabytki z dziedziny prehistorji, architektury. Jadąc zaobserwować można wspaniałe kontrasty krajobrazu, wzorową kulturę lasów, szkoły rzemieślnicze i rolnicze oraz licealne objekty przemysłowe jak: tartaki, cegielnie, szkoły rzemieślnicze, które należą do Liceum i stanowią majątek tej instytucji, przechodzącej różne koleje w ciągu lat swego istnienia, a dziś dźwigającej się powoli z gruzów zawieruchy wojennej. Nigdzie chyba na Wołyniu tak jak w Krzemieńcu nie spotyka się więcej wyraźnego kontrastu między cywilizacja Zachodu w jakiej wyrosło Liceum, a wschodnią rosyjską wyzierającą z zaułków polskiej własności, na której pozostawiła swe piętno nie starte jeszcze po latach wiekowego panowania bizantynizmu.

Marjan Padechowicz.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzpltej.

Zjazd Karaimów polskich.

23 bm. odbył się w Trokach ogólno-polski zjazd delegatów gmin karaimskich celem dokonania wyboru hachama Trockiego, jako naczelnej władzy duchownej karaimów w Polsce oraz ustanowienia praw religijno-kulturalnych swego wyznania. Hachamem został Seraj Bej Szapszal, były hacham taurydzki i odeski. Gminy karaimskie są rozsiane na kresach wschodnich, zwłaszcza w Wileńszczyźnie. W Małopolsce gmina karaimska rezyduje w Haliczu.

Prace konserwatorskie w Czersku.

W Czersku rozpoczęto roboty konserwacyjne przy ruinach zamku książąt mazowieckich. Na razie odsłonięto część fundamentów dawnych murów obronnych, przeprowadzając wokoło nich aleję, która będzie biegła dokoła całego szczytu zamkowego wzgórza. Przy robotach ziemnych natrafiono znów na ciekawe wykopaliska, m. in. ułamki glazurowanych kafli z kominków zamkowych. Prace na wzgórzu zamkowem potrwają aż do zimy, póki na to pozwoli pogoda.

Kasiarze warszawscy są rutynowani.

Sensację szczególnie w kołach sądowych wywołał fakt okradzenia kasy pancernej w biurze notarjusza Kosińskiego w Warszawie. Złodzieje przy pomocy dobranych kluczy okradli kasę, zabierając z niej przeszło 50 tys. zł gotówki, pozostawiając natomiast nietknięte weksle. Kasa pancerna nie wzbudzała swym wyglądem żadnego podejrzenia, tak, że w ciągu kilku godzin urzędowania, aż do chwili, gdy zaszła potrzeba otworzenia kasy, o okradzeniu jej nic nie wiedziano.

—oo—

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA ZBAWICIELA W WARSZAWIE. Jeszcze w r. 1900 został poświęcony kamień węgielny pod budowę kościoła Zbawiciela w Warszawie. W r. 1907 poświęcono świątynię ukończoną z zewnątrz. Onegdaj odbyła się konsekracja kościoła, której dokonał ks. bisk. Gall w otoczeniu duchowieństwa i licznych wiernych.

ZWŁOKI BRATA NACZELNIKA WĘGIER LEŻĄ W RADOMSKU. W tych dniach wybiera się do Polski brat regenta Węgier, admirał Horthy. Celem jego podróży jest zabranie zwłok trzeciego brata, który zginął w czasie wielkiej wojny i został pochowany na cmentarzu w Radomsku. Zwłokom zostaną oddane honory wojskowe.

JESZCZE JEDNA KOMISJA LICZNIKOWA. Ministerstwo poczt i telegrafów powoła jeszcze jedną komisję specjalną, która zbadać ma techniczny stan liczników telefonicznych oraz finansową kalkulację „Pasty“. Do komisji tej powołani być mają przedstawiciele abonentów.

OKRADLI GO O DWA KROKI OD PREZYDENTA RZPLITEJ. W inauguracji roku szkolnego na uniwersytecie warszawskim brał udział Prezydent Rzplitej. Ciekawem jest, że stojącego o dwa kroki od niego słuchacza uniw. A. Olszewskiego okradł jakiś złodziej z portfelu. Nawet się nie krępują złodzieje obecnością głowy państwa.

PREZES „STRZELCA“ DEFRAUDANTEM. W związku z wykrytą defraudacją na poczcie w Baranowiczach, o czem donosiliśmy, aresztowano urzędnika W. Wasilewskiego i kierownika E. Topolnickiego, który jest prezesem tamtejszego Związku Strzeleckiego.

P. STPICZYŃSKI PRZYGWOŻDŻONY PROSTUJE. B. aspirant urzędu śledczego w Warszawie, D. Bachrad zaskarżył red. Stpiczyńskiego z „Głosu Prawdy“ o zniesławienie. P. Stpiczyński słynny z oszczerstw, przygwożdżony do muru, odwołał zarzuty stawiane Bachrachowi co do rzekomego przekupywania świadków.

MORZE POLSKIE MA SWOJE OFIARY. 18-letnia Jadwiga Ratenau, córka kolejarza z Wejherowa rzuciła się do morza w porcie handlowym w Gdyni. Przyczyną samobójstwa jest zawód miłosny.

Zaburzenia antyżydowskie w Budapeszcie.

Cuchnące bomby w Teatrze Narodowym. — „Precz z żydami!“ — Wzrost antysemityzmu wśród młodzieży węgierskiej.

Stolica Węgier jest widownią awantur i demonstracji ze strony młodzieży węgierskiej, która uczuła się obrażoną wystawieniem w Teatrze Narodowym sztuki pisarza Szomoryego „Wielka kobieta“ (idzie tu o Marję Teresę). Demonstracja zwracała się jednak nie przeciw samej sztuce (wystawiano ją bowiem w Budapeszcie przed 17 laty), ale przeciw osobie autora, który jest żydem i uważany jest za osobnika destruktywnego. Na premjerze rzucono do krzeseł trzy bomby cuchnące i rozpoczęto hałaśliwe demonstracje, które przeniosły się na ulicę. Przeciw manifestantom wystąpiła z interwencją policja, aresztując 90 osób. W związku z temi demonstracjami doszło do krwawych zajść między studentami na uniwersytecie i politechnice w Budapeszcie. Studenci węgierscy pobili kilkunastu studentów-żydów, poczem wylegli na miasto i zdemolowali lokal administracji gazet „Az-Esta“.

Wskutek tych awantur wzrosły znacznie nastroje antysemickie wśród młodzieży węgierskiej. Około 1200 słuchaczy szkoły politechnicznej powzięło rezolucję domagającą się utrzymania ustawy o numerus clausus. Kierownicy wszystkich korporacyj akademickich w Budapeszcie i na prowincji zajmowali się kwestją numerus clausus oraz przyłączyli się do wyżej wymienionej rezolucji techników. Równocześnie postanowiono wysłać w tej sprawie pismo do bratnich stowarzyszeń w Paryżu, Strassburgu, Wiedniu, Halle itd.

—oo—

Czarna śmierć.

Mieszkańcy miasta Sikundarabad w Indjach w popłochu opuszczają miasto rodzinne z powodu **strasznej epidemji dżumy**, która miasto to nawiedziła. **Codziennie umiera około 30 osób a z dnia na dzień epidemja przybiera na sile.** Istnieje obawa przerzucenia się epidemji na miejscowości sąsiednie.

21 osób zginęło w pożarze kina.

Onegdaj wybuchł w kinematografie finlandzkim w Tammerfors wielki pożar, który objął szybko salę widzów. 50 osób znajdujących się na balkonie nie zdołało dotrzeć do drzwi i skoczyło na parter. **Śmierć w płomieniach znalazło 21 osób.** Wielu widzów odniosło ciężkie poparzenia. Część z nich walczy ze śmiercią.

—o:o—

ZGON HOHENZOLLERNA. Na zamku Sigmaringen pod Sztuttgartem zmarł ks. Wilhelm Hohenzollern brat zmarłego ostatnio króla rumuńskiego. Zmarły książę Wilhelm spokrewniony był z królem belgijskim oraz dawnymi panującymi Niemiec, Austrji i Portugalji. Żadnej roli politycznej zmarły nie odgrywał.

SIOSTRZENICA WILSONA MA PECHA W LOTNICTWIE. Anonsuje w gazetach, że wyleciała w podróż do Europy, a tymczasem wogóle nie startowała, to znowu startuje do lotu, a zanim wiadomość dotrze do dzienników, panna Grayson zdąży już wylądować z powodu defektu w motorze. Wystartowawszy poraz trzeci, miss Grayson zdołała dolecieć zaledwie do Nowej Funlandji i opuściła się na morze, gdzie uratowały ją dwa parowce kanadyjskie.

Sejmik Polaków ze Śląska Opolskiego.

Onegdaj odbył się w Groszowicach pod Opolem sejmik ludu polsko-katolickiego ze Śląska Opolskiego, w którym brali również udział członkowie rady naczelnej Polaków w Niemczech. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie sejmiku, poczem wygłoszono referaty, przeprowadzono dyskusję i przyjęto dwie rezolucje. — Pierwsza z nich mówi m. in.: **„Polsko-katolicki lud Śląska Opolskiego z wszystkimi braćmi i siostrami, żyjącymi w Niemczech, czuje się kulturalnie nierozerwalnie związany z całym narodem polskim.** Lud polsko-katolicki Śląska Opolskiego razem z całą resztą braci i sióstr polskich z Prus Wschodnich, pogranicza, Niemiec Środkowych i Nadrenji walczyć będzie wytrwale o sprawiedliwe i słuszne nasze prawa narodowo-religijne“.

Socjaliści niemieccy u stóp Kremla

W berlińskim tygodniku „Das Tagebuch“ ogłasza pos. Loebe, socjalista i prezydent Reichstagu, sensacyjny artykuł o bolszewizmie.

Pisze w nim, że bolszewizm jest w wielkich trudnościach obecnie. Trudności te wynikają z izolacji międzynarodowej państwa sowietów. Odosobnione bowiem muszą sowiety zawierać układy z państwami burżuazyjnemi, a równocześnie z racji swej ideologji muszą podminowywać te same państwa przy pomocy partyj komunistycznych. To jednak nie pomaga wcale Rosji sowieckiej.

Dlatego **proponuje Loebe, by bolszewicy zawarli układ z partjami socjalistycznemi Europy.** W związku z tem — pisze Loebe — socjaliści jednego tylko żądają, by rząd sowiecki nie rozbijał ruchu socjalistycznego. **Jeśli się sowiety na to zgodzą, to** — oświadcza Loebe — **socjalistyczne partje poprą bezwzględnie sowiety i przeszkodzą wszelkiemu zagrożeniu ich przez „państwa burżuazyjne“.**

Na tę ofertę odpowiadają świeżo „Izwiestja“ **zupełnem odrzuceniem wszelkich rozmów na ten temat.**

Cała ta dyskusja na razie kończy się upokorzeniem Loebego. Ale jest z niej ta korzyść, że dowodzi, jak cienka ścianka dzieli socjalizm od bolszewizmu i jak głęboko w socjalizm wdarła się komunistyczna agitacja, jeśli Loebe chce partje socjalistyczne ratować przez poddanie się Moskwie przed rozłamem!

Jak było do przewidzenia Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa, wydawnictwa Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, jen. repr. Rudolf Mosse, stała się bardzo popularną. Świadczy o tem nie tylko zupełne wyczerpanie nakładu pierwszego wydania, lecz nie w mniejszej mierze stale wzrastająca cyfra subskrybentów drugiego wydania.

Ścisły kontakt, jaki wydawnictwo zadzierzgnęło z zainteresowanemi sferami daje rękojmię skrupulatnego zastosowania Księgi do potrzeb życia gospodarczego.

Polecamy zatem światu przemysłowemu i handlowemu, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie porozumiał się z redakcją, mieszczącą się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 124. Tel. 305-68 i 205-68, wzgl. z oddziałem Krakowskim, Zyblikiewicza 16.

Wytłumaczył mu. Synek: Tatusiu, co to są irredentyści? Ojciec: Irredentyści? To są... zwarjowani dentyści!

Słuszne pytanie. — Tatusiu, dlaczego nie pochowają Martwego Morza?

Rozrywka — Satyra — Humor.

Rozwiązanie szarad z nr. 280.

1) KA—TY—LI—NA. 2) SA—MA—RY—TAN—KA.

Trafne rozwiązania powyższych szarad nadesłali Pp.: St. Faliszewski Baligród, — Stow. Polskiej Młodz. w Czarnej, J. Krasnodębska, Seroczyn, St. Wajda Tarnowica Polna, Z. Stępniowa Kazimierza Wielka, ks. Fr. Moron, Ropica, J. Dychton Zbylitowska Góra, J. Wojciechowski, Markowce, St. Binczycki, Kraków, J. Leśniowski, Brody, ks. St. Scholc Liszki, Fr. Blecharski, Mników, A. Schmidt, Dziedzice, Fr. Marcak, Andrychów, A. Aurigowa, Głogów, ks. M. Nowakowski, Jasionow, E. Antonowiczówna, Maków, Z. Konopnicka, Srem. J. Ekiertowa, Przemyśl, Wł. Gwoździcki, Jasło, ks. St. Dunikowski, Rabka, K. Rudeńska, Tarnopol, K. Radwański, N. Sącz, St. Tylkowa, Wadowice, Z. Świeżawska, Przemyśl, B. Kaniak, Lwów, Hanka, Mossoczówna, Kraków, T. Mrokowa, Sichów, St. Leśniakówna, Brody, W. Mruczek, Huta Komorowska, Isia Gorzecka, Kraków, A. Gajewski, Jasło, L. Jesionek, Frydrychowice, W. Sernowicz, Tarnowiec, O. Gębicówna, Bochnia, J. Solonka, Oleśnica, Fr. Sikora, Wola Duchacka, St. Machnicka, Bochnia, W. Bogdanowiczowa, Kraków, A. Rachwał, Kraków, E. Wcisłowa, Tarnów, W. Warchoł, Rozwadów, ks. H. Weryński, Stary Sącz, Fr. Bętkowski, Kraków, ks. A. Fuksa, Rzeszów, J. Pelczarowrów, N. Sącz, ks. T. Sebastjański, Wola Rzeczycka, K. Ryzińska, Sądowa Wisznia, Z. Smolarska, Żurawica, Br. Świtlikowa, Dębica, Z. Gawłowa, Kraków, A. Kutrzebianka, Kraków, M. Półmisowa, Wola Kotowa, H. Piejkowa, Dobrzechów, ks. St. Misiaszek, Mościska, ks. L. Witkiewicz, Zagórzany, T. Sojak, Kraków, A. Klimczak, Jaworzno, ks. J. Ziółkowski, Stanisławów, ks. T. Głowiński, Cisek, Kasina, K. Jachowicz, Grybów, J. Kossowska, Bochnia, ks. L. Srado, Sokołów, M. Lewaj, Wieliczka, K. Borowiejski, Kraków, ks. J. Zdun, Brzesko Nowe, J. Herlender, Drohobycz, J. Kruczkowa Grybów, Zarząd Szkoły w Zupawie, L. Bahrówna, Jasło, J. Andrysikówna, Trzebinia, J. Kasprzyk, Kraków, ks. J. Szewczyk, Przeciszów.

Za trafne rozwiązanie powyższych szarad Redakcja nasza przyznała drogą losowania 3 nagrody w postaci powieści, a to PP. 1) E. Antonowiczównej z Makowa powieść p. t. „Poranek" Z. Kisielewskiego; 2) Ks. L. Witkiewiczowi z Zagórzan „Don Juan Tenorio" T. Zorilli i 3) J. Sojakowi z Krakowa pow. p. t. „Rok 1974" B. Żarnowieckiego.

Zadanie psychotechniczne.

(zwłaszcza dla młodych czytelników).

Na każde z następujących pytań podkreśl te dwie odpowiedzi z pośród sześciu, które wydają ci się najtrafniejsze.

a) Jesteś w stronie miasta, bardzo odległej od twego mieszkania, w której masz coś szybko załatwić a której nie znasz, co wówczas uczynisz?

1) Pójdziesz jeszcze raz do domu i dowiesz się dokładnie.

2) Wejdziesz do sklepu, gdzie jest telefon i zatelefonujesz.

3) Zapytasz posterunkowego.

4) Pójdziesz do księgarni i kupisz sobie plan miasta.

5) Zapytasz przechodnia.

6) Tak długo będziesz chodzić, aż znajdziesz.

b) W domu niema nikogo, twoja mała siostra upadła i złamała sobie nogę, co zrobisz?

1) Założysz opaskę gipsową.

2) Pójdziesz do najbliższego lekarza.

3) Pobiegniesz po matkę.

4) Oboje pobiegniecie prędko do stacji ratunkowej.

5) Będziesz krzyczał: ratunku!

6) Pobiegniesz do najbliższego telefonu i zatelefonujesz do stacji ratunkowej.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 1 listopada br. Za najtrafniejsze rozwiązania przeznaczamy nagrodę do losowania.

—ooo—

ŁAMIGŁÓWKA.

			a				
1.	X	X	X	X			
2.			X	X	X	X	
3.				X	X	X	X
4.			X	X	X		
5.	X	X	X	X	X		
6.	X	X	X	X	X	X	X
7.				X	X	X	
				b			

1) Imię męskie.
2) Najtańsza podróż.
3) Wyraz angielski w sporcie używany.
4) Spotykana zawsze przy grze w karty.
5) Obłęd prześladowczy.
6) Członek sekty angielskiej.
7) Każdy to posiada, są jednak tacy, którzy tego nie mają.

Wyrazy ułożyć w miejsce krzyżyków w ten sposób, aby litery czytane od a—b dały nazwisko sławnego Polaka.

—oo—

SZARADA DO ROZWIĄZANIA.

Kto ma tereny, gdzie **druga i trzecie** się kryje.
ten **pierwsze i trzecie** złota się doryje,
ale gdy **pierwszy czwarty** w złocie się rozkocha,
ni nie zważa na tego, który płacze, szlocha
i z nędzy rękę wyciąga i błaga i prosi.
Całość łatwo zgadniesz, nazwę ptaka nosi.

Przesądy i dziwactwa autorów i kompozytorów.

Massenet, twórca oper: „Manon", „Cyd", „Werter" i t. p. przechowywał rękopisy swoich oper w specjalnej szafce, a przed każdą partyturą stała mała statuetka egipska przedstawiająca mumję. — Tuż przed wystawieniem jakiejś opery usuwał autor statuetkę, strzegącą rękopisu i nie chciał nigdy odstąpić, od tego przesądu choć przyjaciele drwili z niego niemiłosiernie. Podobne przesądy mieli inni kompozytorzy. Paweł Adam, jak czytamy w „Eclair" nie zaczynał nigdy nowej pracy, dopóki nie postawił kabały. Powieściopisarka Lesuer nie pisała ani słowa, dopóki na biureczku jej nie stał mały wazonik z trzema kwiatami. Inny powieściopisarz nie umaczał pióra w kałamarzu, dopóki nie ubrał się w swój granatowy szlafrok. Balzac bardzo ufał maleńkiej figurce Napoleona I., na podstawie której sam wypisał słowa: „Zdobyć piórem to, co on zdobył mieczem". Tenże Balzac miał oryginalną metodę pozbywania się przyjaciół, którzy przychodzili go nudzić. Gdy pracował tylko najbardziej zaufani mieli prawo wstępu i to tylko wtedy, gdy wymówili potrójne hasło u trojga drzwi. Odźwierny stojący przed domem wpuszczał tylko tych, którzy rzekli obojętnym tonem: „Nareszcie nadszedł czas śliwek". Do służącego trzeba było odezwać się u drzwi mieszkania: „Przynoszę koronki brabanckie". Kamerdyner zaś nie dopuścił do Balzaca nikogo, kto nie znał trzeciego hasła: „Pani cieszy się najlepszem zdrowiem".

Amerykańska szybkość. — Widzisz tamten drapacz chmur? — Gdzie? gdzie? — O już za późno! Już został zburzony!

Przyzwoita. Żona: Mój kochany, nie mam przyzwoitej sukni na dzisiejszy wieczór! **Mąż:** To wdziej nieprzyzwoitą!

Z Wespazjana Kochowskiego.

O ŁYSYM.

Kazał cyrulikowi łysy golić głowę,
Balwierz rzekł: Nie poradzę, lecz kata przyzowę.

GARŁO.

Nie większe nad dwa palce, patrz, ludzkie jest [garło,
A więcej niżli morze napojów pożarło.

ŻOŁNIERZ I DOKTÓR.

Pobitych nieprzyjaciół żołnierz z chluby liczy,
Doktór, co ich pogubił, siedząc społem milczy.
Gospodarz roześmiawszy się, tem obu zagai:
Jeden się z fałszu chwali, drugi z prawdą tai.

O KAZNODZIEI.

Dobry jest kaznodzieja i porusza zgoła;
Jak poczcie kazać, lud rusza z kościoła.

O WOLNOŚCI POLSKIEJ.

Więceć my mamy swobód w tej naszej koronie,
Cóż, gdy się nie staramy i mniej dbamy o nie.
Przeważają prywatnych pożytków chciwości,
Bardziej dbamy o włości, a niż o wolności;
Słobody niż swobody, głowę nam mozolą,
Niż złotą wolność, bardziej samo złoto wolą.

KUPON DO NRU 292.
(dołączyć do rozwiązania).

Ruch wydawniczy.

WŁODZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER. Pisma Polityczne. Nakładem rodziny. Skład główny w Księgarni Krzyżanowskiego. Str. 55.

PRZEGLĄDU SĄDOWEGO, organu Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzpltej Polskiej, pod redakcją dra Alfreda Jendla, wyszedł Nr. 10. Zawiera „Uwagi do projektu Rozporządzenia o sądach powszechnych", rozporządzenie Prezydenta o karach za handel kobietami i dziećmi, judykaturę, bibljografję i kronikę. Adres: Kraków, Sąd Apelacyjny, Grodzka 52.

Goal.

Głaz, ważący kilkaset ton, opadł na trzydzieści tysięcy roztętnionych przeczuciem emocji serc zwolenników sławnego klubu A. B. C. Zaś z gardzieli drugich trzydziestu tysięcy zwolenników Kēru uszło potężne tchnienie ulgi.

Bo oto na boisko wybiegła drużyna A. B. C. A sto dwadzieścia tysięcy ócz (nie możemy przecież odliczać tych paru jednookich, którzy zginęli w tłumie) przylepiło się do rosłych chłopców w białych koszulkach i białych spodenkach. A sześćdziesiąt tysięcy ust poczęło wymawiać ich nazwiska. Jeno wśród nazwisk tych nie było nazwiska najsławniejszego — nie było Bertiego Csolay'a.

Trybuna zatrzęsła się od oklasków. Raz i drugi. Wkrótce wbiegła bowiem i drużyna Kēru. Jedenaście chłopaków w koszulkach bronzowych z czarnemi pasami i w spodenkach czarnych. Och! Kēr był w najpełniejszym składzie.

— Gdzie jest Berti Csolay? My chcemy Bertiego Csolay'a!

— Berti ma czerwonkę — płynęła od loży klubowej odpowiedź.

Co? Berti ośmielił się mieć czerwonkę, a zarząd A. B. C. pozwolił na to? A tam, to stremowane, blade niemowlę, które staje na prawem skrzydle — kto to jest? Jucsi Lachmann? Co za nazwisko! Kto je słyszał oprócz jego narzeczonej? Co? W całem A. B. C. nie było nikogo innego? A gdzież Kawol z rezerwy? Zwichnął nogę? Bydlę!

I trzydzieści tysięcy zwolenników A. B. C. zaczęło pragnąć mocno, aby natychmiast zawaliła się trybuna. Albo żeby nastąpiło trzęsienie ziemi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że A. B. C. przegra ten decydujący o mistrzostwie mecz.

Na środku boiska stanął sędzia łysy i gruby. W ręku trzymał stopper, do ust podnosił gwizdek. Człowieka tego nienawidziło w tej chwili całe sześćdziesiąt tysięcy widzów...

Gwizd!

— — — — — — — — —

Jucsi miał serce w gardle, w głowie młyn, a na oczach gęstą woalkę tremy. Cóż więc dziwnego, że kiedy środek pomocy podał mu piłkę, ta zupełnie swobodnie przepłynęła między jego nogami na aut.

— Patałach! Zgodnie krzyknęła trybuna.

To go zupełnie zbiło z pantałyku. Jak ten chłopak grał! Zamiast stopować robił główkę, zamiast odbić główką, stopował po to, aby oddać piłkę lewemu pomocnikowi Kēru; zamiast brać „z kapy", rżnął szpicem, zamiast walić „czeskim", rżnął z kapy. Do tego jeszcze był zawsze tam, gdzie nie powinien być.

Ale A. B. C. nie przegrywało. Najgroźniejsze ataki Kēru rozbijały się o świetnych obrońców, a napad A. B. C. raz po raz zagrażał bram ce „rudych". Jucsi jednak rzadko otrzymywał piłkę. Kiedy ją zaś otrzymał, postępował zupełnie indywidualnie. Albo puszczał ją na aut, albo kopał jaknajwyżej, przyczem obojętne mu było w którą stronę. I oto piłka kopana nieświadomie, nieprzytomnie podawana bądź gdzie, zaczęła trafiać zawsze do któregoś z graczy A. B. C. Nadto, ponieważ był nie „obstawiony" i zupełnie zignorowany przez Kēr, podciągnął parę razy wzdłuż linji autowej i parę razy scentrował.

Wówczas na trybunie pewien człowiek łysy, którego oczy wysadziła na wierzch choroba Basedowa, wykrzyknął:

— Ten chłopak ma system!

Jegomość który to powiedział, z zawodu był dentystą, z zamiłowania zaś właścicielem miejsca Nr. 79 na trybunie. Zdanie jego ważyło. To też nim dograno do pauzy, już wszyscy widzieli w grze Jucsiego system. Dziwny on był, niepokojący, ale był.

Był — o ile obłęd można nazwać systemem.

— — — — — — — — —

Kiedy po odgwizdaniu przerwy (stan 0:0) Jucsi schodził z boiska, owiał go znany zapach. U jego ręki uczepiła się Ana o czarnych włosach i jasnych oczach, błyszczących podziwem. Mówiła prędko i dużo, a Jucsi kiwał głową.

— Więc dobrze?

— Dobrze, Ano — odpowiedział Jucsi w drzwiach szatni.

Ale dopiero w szatni docierać poczęły do jego świadomości słowa Any. Ta szalona dziewczyna chce, aby on strzelił goala! Boże!

— — — — — — — — —

Po pauzie miał stanowisko obok trybun. Wszyscy patrzyli na niego. A on pokazywał — sztuczki. Naprzykład: Jucsi nie zauważył piłki. Obiła się o niego i „fałszem" skoczyła pod nogi prawego pomocnika A. B. C. W tejże sekundzie Jucsi zderzył się z pomocnikiem Kēru. Ale piłkę miał już środek napadu A. B. C. i niskim szczurem bił w bramę. Bramkarz zadziwiającą robinzonadą z trudem obronił.

Burza oklasków, z których jedna trzecia należała do Jucsiego. Tłum był święcie przekonany, że Jucsi zrobił „to" naumyślnie.

— Jest za słaby fizycznie, żeby iść przebojem — mówił na trybunie dentysta, gra jednak mądrze i bardzo sprytnie.

A Jucsi grał głupio i niepoczytalnie. Ale udawały mu się dziwne i nie prawdopodobne pociągnięcia. Stan był ciągle 0:0.

Burze oklasków towarzyszyły każdemu dobremu atakowi, dobremu strzałowi, dobrej obronie. Ale dłonie i gardła czekały na goale. Tłum był pijany emocją.

Bito auta. Jucsi, nieszczęśliwy chłopak, stanął oczywiście tam, gdzie nie powinien stać. I oto piłka przyszła do niego. Tedy wziął ją i podprowadził pod boka. Tuż przed nim ze strachu zostawił ją i wskoczył w bok. Do piłki jednak dopadł wcześniej o pół sekundy środek napadu A. B. C. Lekko podał ją Jucsiemu, który stał omal że na off-sidzie...

Jucsiemu pociemniało w oczach. Okręcił się parę razy koło piłki, a kiedy dopadały już do niego beki Kēru, kopnął silnie. Piłka dziwnym fałszem wśliznęła się w lewy róg bramki. Goal!

Zatrzęsła się siatka w bramce i zatrzęsły się trybuny.

— — — — — — — — —

Jucsi schodził z boiska wyściskany przez graczy i kompletnie ogłupiały. A wówczas na oczach wszystkich rzuciła mu się na szyję Ana i ucałowała gorąco. Potem zaniesiono go na rękach do szatni.

Pisma wieczorne pełne były wzmianek, notatek, wśród których czerniało wytłuszczone nazwisko Jucsiego.

— — — — — — — — —

Jucsi ożenił się z Aną. Chodzili razem na mecze. Patrząc na grę Jucsi, ruszał pogardliwie ramionami, kiwał głową z ubolewaniem, a na twarz wdziewał wyraz dostojnej wyrozumiałości.

— Patałach — krzyczał czasem oburzony i wściekły.

Ale sam nie grał już nigdy.

Anatol Krakowiecki.

Co słychać w Krakowie?

Odbudowa Wawelu w najbliższych latach.

Do jesieni 1928 r. zostanie zupełnie odrestaurowana druga połowa skrzydła zamkowego do Kurzej Stopki, obejmująca 20 komnat i ubikacyj.

Kierownik robót restauracyjnych na Wawelu, rektor Szyszko Bohusz w dziejach odbudowy Zamku królewskiego zajmie niewątpliwie pierwsze miejsce. Dzięki jego niestrudzonym zabiegom odbudowa posuwała się systematycznie, aczkolwiek dla szczupłych funduszów powoli, dzięki jego wielkiemu znawstwu architektury średniowiecznej, Zamek odnawiał się z drobiazgową dokładnością w stylu kwitnących epok 15, 16 i 17 w., z zachowaniem wszystkich cech współczesnego budownictwa. Mówi o tem odnowiona południowo-wschodnia część Zamku, w której gościł niedawno Prezydent Państwa. — Przeprowadzona odbudowa to jednak dopiero piąta część robót restauracyjnych jakie czekają zniszczoną rezydencję królów polskich.

— Jakie są projekty odbudowy na najbliższą przyszłość?

Na to pytanie, niewątpliwie bardzo interesujące ogół społeczeństwa, p. rektor odpowiedział nam następująco:

— Zamierzenia moje idą w kierunku zupełnego **ukończenia odbudowy** (pod względem architektonicznym) **w ciągu najbliższych 4—5 lat, o ile rząd utrzyma dotacje w wysokości pół milj. zł rocznie.** Po inne lata kwoty te, preliminowane w budżetach ulegały redukcji, co w konsekwencji powodowało zwalnianie tempa od budowy i ograniczanie robót. W bież. roku **otrzymaliśmy z kasy państwowej 400.000 zł, pozostaje zatem do pobrania 100.000 zł, które muszą nam starczyć do końca okresu budżetowego tj. do 1 kwietnia 1928.**

W ostatnim czasie prace restauracyjne pochłonęły dużo pieniędzy, ze względu na konieczność forsowania robót końcowych w związku z przyjazdem P. Prezydenta Rzpltej. **Do jesieni 1928 r. zostanie zupełnie odbudowana druga połowa skrzydła zamkowego, tj. od schodów dwubiegowych do Kurzej Stopki.** Ta część Zamku obejmuje 20 komnat i ubikacyj. Są one już odrestaurowane w grubszej robocie a więc mają wyprawę, stropy żel-betonowe, gotową kamieniarkę, ogrzewanie centralne itd., a w toku jest zakładanie instalacyj elektrycznych. Trzy sale są jeszcze bez stropów; budowa ich rozpocznie się w ciągu najbliższych tygodni.

Podczas gdy odnowione już skrzydło Zamku ma jednolitą architekturę (renesansową), to przyległa część jest **pod względem budownictwa bardzo różnorodna; każde piętro cechuje odrębna architektura i tak: dwie sale na parterze są gotyckie, I piętro renesansowe, a kilka komnat II piętra barokowych z czasów Zygmunta III.** W jesieni przyszłego roku będziemy mieli wszystkie te sale odrestaurowane, tak, że będzie można przystąpić natychmiast do urządzania wnętrz. Podczas gdy druga część południowego skrzydła będzie odbudowana, to równocześnie znajdzie się w grubszej robocie murarskiej dalsza część Zamku. W ten sposób restauracja będzie się posuwała systematycznie i koło roku 1931-go Zamek królewski na Wawelu w swoim wyglądzie zewnętrznym wróci do dawnej świetności.

Komisja uzdrowiskowa w Izbie handlowej.

Przy licznym udziale członków Izby, odbyło się wczoraj pierwsze powakacyjne posiedzenie Komisji połączonych sekcyj.

Na porządku dziennym znajdował się szereg spraw pierwszorzędnej wagi, w których Komisja zajęła stanowisko. Mianowicie rozpatrywano kilka ważnych ustaw gospodarczych, jak projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o księgach i bilansach handlowych, projekt ustawy o obrocie metalami nieszlachetnemi i projekt rozporządzenia w sprawie wykonywania czynności komiwojażerów i samodzielnych ajentów handlowych.

Coraz to silniej rosnące **znaczenie zdrojowisk zach. Małopolski**, znalazło również swój wyraz na posiedzeniu Komisji, która na wniosek Prezydjum postanowiła pójść za inicjatywą Gremjum właścicieli pensjonatów w Krynicy, powołując do życia przy Izbie specjalną **Komisję dla spraw uzdrowiskowych.** Ponadto uchwalono **wziąć udział w subskrypcji polskiej transzy stabilizacyjnej pożyczki zagranicznej oraz przyznać cały szereg subwencji.**

Z ważniejszych subwencyj wymienić należy: **wydatną zapomogę dla uczniów polskiego gimnazjum w Harbinie (Chiny), celem umożliwienia im studjów handlowych w Krakowie, oraz subwencję dla szkoły zawodowej dziewcząt w Krakowie i Towarzystwa Bursy przemysłowej Panien Polskich m. Krakowa.** Znajdujący się pod troskliwą opieką Izby Instytut Psychotechniczny **uzyskał również poważniejszą kwotę na rozszerzenie pracowni.**

Poza porządkiem dziennym debatowano wczoraj nad sprawą **przebudowy drewnianych portali sklepowych oraz nad sprawami podatkowemi.**

Przytułek dla nerwowo i umysłowo chorych.

W Towarzystwie Opieki nad psychicznie chorymi, które cieszy się czynnem poparciem protektorów w osobach Księcia Metropolity Sapiehy, wojewody Darowskiego, gen. Wróblewskiego, rektora U. J. Marchlewskiego i prezesa Woltera, powstała myśl **stworzenia przytułku dla chronicznie chorych, mającego odciążyć przepełnione i jedynie w części wystarczające potrzebom szpitale i zakłady województwa krakowskiego.** Dla skupienia jak najszerszych kół obywatelskich w celu urzeczywistnienia tej myśli Zarząd Towarzystwa dzięki poparciu protektorów, zdołał pozyskać do **współpracy urzędy starościńskie i władze samorządowe**, sfery nauczycielskie i duchowieństwo.

W przekonaniu, że inicjatywa obywatelska powstała z uświadomienia katastrofalnych braków psychjatrycznego szpitalnictwa w Polsce, które stwierdzają codziennie przytaczane w dziennikach fakty błąkania się, zbrodni i szkód popełnionych przez tych chorych, — musi osiągnąć konkretne rezultaty, Wydział Towarzystwa zwróci się także w najbliższym czasie z prośbą o wydatną pomoc, do poważnych instytucji finansowych, których ofiarność dla celów humanitarnych jest od lat znana i corocznie stwierdzana. Nie mniej jednakże Wydział Towarzystwa liczy na poparcie, zapoczątkowanego przez społeczeństwo działa przez władze centralne, a pewny życzliwego i skutecznego zainteresowania się swoich możnych protektorów wystąpi jak najenergiczniej z przedstawieniem tej palącej potrzeby w Ministerstwach Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej.

Komitet Pań, którego organizacja jest w toku, wejdzie w skład sekcji propagandy, najczynniejszej sekcji Towarzystwa. Biuro Sekretarjatu Tow. ul. Kopernika 48 i Wojewódzki Urząd zdrowia, Basztowa 22.

—oo—

Gen. Crozier w Krakowie.

Przez wczorajszy dzień bawił w Krakowie generał amerykański Crozier, wybitny działacz na polu zastosowania naukowego organizacji pracy. Gen. Crozier zwiedził kościół Marjacki, Bibljotekę i Wawel, oprowadzany przez starostę Tchórznickiego z ramienia województwa, prof. dr. Krauzego, prorektora Akademji górniczej, dr. Morelowskiego, kustosza zbiorów państwowych na Wawelu i gen. Wróblewskiego. Popołudniu wyjechał do Wieliczki, a wieczór wziął udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez wojewodę Darowskiego.

Gen. Crozier jest wielkim przyjacielem Polski i na szczególniejszą uwagę zasługują słowa jakie wypowiedział do delegacji polskiej na międzynarodowym Kongresie naukowej organizacji pracy w Rzymie:

„Najwcześniejszem wspomnieniem mojej młodości jest wspaniały pomnik Kościuszki, stojący przed szkołą wojskową w West Point, którą ukończyłem. Pomnik ów wpoił we mnie **miłość dla wielkiego bohatera oraz poczucie wdzięczności dla narodu polskiego.** Toteż aczkolwiek miło mi jest słyszeć z ust profesora Adamieckiego, że my Amerykanie przydaliśmy się Polsce, jednak nie widzę w tem żadnej zasługi. Jest to tylko **częściowe spłacenie długu wdzięczności przez naród amerykański wobec ojczyzny Kościuszki i Pułaskiego, bojowników o wolność ludu amerykańskiego".**

Wandalizm przy „Huraganie".

Onegdaj pewne przedsiębiorstwo filmowe dokonywało w Krakowie zdjęć na tle historycznych budynków. W czasie tych zdjęć uszkodzono portal i ozdobne drzwi, prowadzące do kaplicy im. Jezusa przy kościele św. Barbary. Kaplica ta, obecnie stale zamknięta, jest cennym zabytkiem późnego renesansu z r. 1605. Aktorzy, przebrani za żołnierzy dobijali się do drzwi kaplicy przy pomocy bagnetów tak energicznie, że w kilku miejscach przebili drzwi na wylot.

—ooo—

Kraków, 26 października 1927.

Środa 26: św. Ewarysta.
Czwartek 27: św. Florencjusza.
Czwartek 27: wschód słońca o godz. 6.20 zachód o 16.28.

—oo—

W NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM za spokój duszy ś. p. Marjana Dubieckiego członka Rządu Narodowego 1863 r. wziął udział w imieniu Pana Wojewody Krakowskiego Nacz. Wydz. Wojew. dr. Kwiatkowski.

PROGRAM ZJAZDU ZIEMIANEK. Dziś we środę o g. 8.45 msza św. w Katedrze na Wawelu, o 10-tej zebranie ogólne w Tow. Ubezpieczeń przy ul. Basztowej 8. Na porządku dziennym zagajenie p. Czarnowskiej, przewodniczącej Rady Naczelnej, powitanie Rady Naczelnej p. K. Schmidtowa, referaty i dyskusja. O 4 pop. dalsze referaty w Twie rolniczem pl. Szczepański 8, o 9-tej wiecz. zebranie towarzyskie w sali Twa Ubezpieczeń.

NALEŻNOŚCI OFICERÓW NA ĆWICZENIACH. Oficerom, biorącym udział w ćwiczeniach dywizyjnych przysługuje dodatek za ćwiczenia w wysokości zmniejszonej do połowy, o ile ci oficerowie są wcieleni, względnie przydzieleni na stałe do jednostki administracyjnej biorącej udział w ćwiczeniach dywizyjnych. Wszystkim natomiast innym oficerom, biorącym udział w ćwiczeniach, którzy nie są wcieleni, względnie przydzieleni na stałe do jednostki administracyjnej — przysługują przez cały czas trwania ćwiczeń djety podróżne.

UMOWY WOLNE OD OPŁAT STEMPLOWYCH. Stosownie do art. 91 ustawy o opłatach stemplowych pisma stwierdzające umowy między służbodawcą a pracownikiem są wolne od opłat stemplowych. Zawierane zatem umowy z cywilnymi pracownikami umysłowymi oraz z robotnikami na stanowiska w zakładach i wytwórniach wojskowych nie podlegają żadnej opłacie stemplowej. Również kontrakty zawierane przez wojsko z obywatelami państw obcych należy rozumieć jako kontrakty służbowe, które w myśl ustawy stemplowej wolne są od opłat skarbowych.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr; niezbieranego 35—40 gr; śmietanki słodkiej 60—70 gr; śmietany kwaśnej 1.60—2 zł; 1 kg. masła zwyczajnego 5—5.20 zł; deserowego 6.50 do 7.20 zł; sera krowiego 1.20—1.40 zł; jaja za kopę 13.50—14 zł; za sztukę 23—24 gr. Drób: kura 5—8 zł; para kurcząt 4—8 zł; kaczka 4—6 zł; gęś 10—12 zł; indyk 12—16 zł. Owoce: 1 kg jabłek kraj. kompot. 50—70 gr; stołowych 0.80—1.20 zł; gruszek kraj. kompot. 1—1.40 zł; deserowych 1.40—2 zł; cytryna 12 do 14 gr; orzechy za 1 kg 2—2.60 zł. Jarzyny: 100 kg ziemniaków 8—10 zł; 1 kg ziemniaków 11—12 gr; buraków ćwik. 15—20 gr; marchwi 15—20 gr; cebuli kraj. 50—55 gr; czosnku 1.50—1.80 zł; kapusta biała w gł. 100 kg 5—5.25 zł, kapusta biała szt. 10—15 gr; kapusta włoska 10—20 gr; czerwona 15—25 gr; pietruszka 1 kg 15—20 gr; seler z nacią 16—20 gr; pomidory 1—1.20 zł; szpinak 45—50 gr; kalafiory szt. 0.40—1.20 zł; fasola szparag. 1 kg 2.20—2.50 zł; ogórki świeże kopa 9—12 zł; barszcz burak. 1 litr 30—35 gr.

ZNALEZIONE PRZEDMIOTY. Magistrat ogłosił wykaz rzeczy, znalezionych w Krakowie w miesiącach od maja do września włącznie. Są to przeważnie klucze, książki, portmonetki, laski, parasole, zegarki; rękawiczki; teczki, swetry oraz gotówka w wysokości od 1 zł do 40 zł. Właściciele tych przedmiotów, mogący dowieść prawa własności, winni zgłosić się po odbiór do wydziału V Magistratu (drzwi Nr. 16) w godzinach od 10—12 w południe.

WPADŁ POD PĘDZĄCE AUTO na ul. Kalwaryjskiej Jan Nędza (l. 32) robotnik i doznał ogólnych potłuczeń. Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala.

ZMARŁ NAGLE na ul. Lubicz Piotr Turek (l. 42), robotnik bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz miejski stwierdził śmierć skutkiem udaru serca i polecił odstawić zwłoki do Zakładu medycyny sądowej.

WŁAMANIA. P. Władysław Szczupał zgłosił w policji, że włamano się do jego mieszkania przy ul. Gromadzkiej 53 za pomocą wytrycha i skradziono ubranie wartości 180 zł. — Z mieszkania Henryka Anisfelda skradziono złoty zegarek jednokopertowy męski marki Schafhausen z wyrytem imieniem „Leizer" na tylnej kopercie.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE KLUBU RADZIECKIEGO CH. D. w środę, dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczór w Domu przy ul. Potockiego 11.

II. NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE Członków Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Woj. Rzpltej Polskiej w Krakowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 30 października 1927 r. o godz. 9-tej rano, w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej w Krakowie.

POSIEDZENIE TOWARZ. LEKARSKIEGO WSPÓLNIE Z TWEM NEUROLOGICZNEM odbędzie się we środę 26-go o godz. 8.15 wiecz. Na porządku dziennym: 1) doc. dr. Zieliński: Przypadek porażenia postępującego z kilakami skóry. 2) dr. Rost: Przypadki porażenia n. okoruchowego. 3) dr. Kirschner: Wiotki bezruch pośpiączkowy. 4) dr. Ślaczka: Pokaz preparatu nowotworu mózgowego. 5) dr. Schwarzbart: Przypadek ropnia nadoponowego i perlaka. 6) dr. Sikorska: Kilka słów o klinikach neurologiczno-psychjatrycznych zagranicą. 7) dr. Brzezicki: Nowsze zapatrywania na udar mózgowy z uwzględnieniem własnych badań.

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. We czwartek 27 bm. o g. 6 wiecz. w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter), prof. Uniw. Jag. dr. Bohdan Szyszkowski wygłosi odczyt p. t. „Słowacki a dzisiejsze przyrodoznawstwo". Goście mile widziani

POCZTA W OLSZTYNIE. Z dniem 1 listopada br. uruchamia się pośrednictwo pocztowe o zwykłym zakresie działania w Olsztynie przynależne do u. p. Nr. 1 w Częstochowie. Równocześnie wyłącza się z dniem 1 listopada gminę Olsztyn z zamiejscowego okręgu doręczeń ag. poczt. w Rakowie.

KWIATY ŻYWE I SZTUCZNE oraz wieńce w wielkim wyborze od najtańszych począwszy są do nabycia w m. Zakładzie ogrodniczym vis a vis cmentarza przy ulicy Rakowickiej 35.

—oo—

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Fura słomy".
Czwartek: „Fura słomy".
Niedziela 30: Artur Rubinstein, pianista.

—o:o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Skandal przed ślubem" i „Młody Sherlock".
SZTUKA: „Uśmiech losu".
WARSZAWA: „Wyspa straceńców".
PROMIEŃ: „Kontredans małżeństw".
NOWOŚCI: „Salto Mortale".
BAGATELA: „Niewolnica Demona".
UCIECHA: „Biała niewolnica".
CORSO: „Czerwona myszka" i „Tam, gdzie pieprz rośnie".

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę i jutro „Fura słomy". Prace przygotowawcze do wystawienia „Turandot" Gozzi'ego weszły w stadjum końcowe. Od trzech dni odbywają się próby w pełnych dekoracjach i oświetleniu. Kasa dzienna rozpoczyna dzisiaj sprzedaż biletów na premjerę w sobotę, dnia 29 bm.

ARTUR RUBINSTEIN, którego każdorazowe zjawienie się na estradzie koncertowej jest wyjątkowem wydarzeniem artystycznem, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę, 30 b. m. w Starym Teatrze na IV koncercie abonamentowym z cyklu „koncertów mi[illegible]ch". Sprzedaż biletów w kasie Starego Teatru.

Wiadomości kościelne.

CZTERDZIESTOGODZINNE NABOŻEŃSTWO W BAZYLICE METROPOLITALNEJ NA WAWELU z okazji uroczystości Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla, przypadającej na niedzielę 30 bm., rozpocznie się we czwartek 27 bm. o godz. 10 rano uroczystą Sumą z procesją i trwać będzie do niedzieli 30 bm. W piątek 28 i w sobotę 29 bm. o godz. 10 rano Suma, a we czwartek, w piątek i sobotę o godz. 4 po południu nieszpory. Zakończenie nabożeństwa nastąpi w niedzielę 30 bm. o godz. 10 rano Sumą z kazaniem i procesją.

RUCH WYDAWNICZY.

PAMIĘTNIKI PAWŁA POPIELA (1807—1892). Kraków 1927. Krakowska spółka wydawnicza.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Życie gospodarczo-społeczne.

Emisja pożyczki wewnętrznej nastąpi w zimie.

Opracowany przez ministerstwo skarbu projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o pożyczce wewnętrznej, zostanie zrealizowany w połowie zimy.

Ogólna suma pożyczki wewnętrznej **wynosić będzie 100 milj. zł.** Pierwsza serja — pożyczka bowiem będzie wypuszczana serjami — **wynosząca 25 milj. zł., oprocentowana w wysokości 7 proc., z 25-letnim terminem amortyzacyjnym, a prawem konwersji w ciągu lat 10, przeznaczona zostanie na cele budowlane.**

Następne serje pożyczki wewnętrznej będą się ukazywały w miarę powodzenia serji I-szej.

Wewnętrzna pożyczka budowlana, oparta na wzorach zachodnio-europejskich, przyczyni się w dużej mierze do zmniejszenia bezrobocia z jednej, a powiększenia liczby mieszkań z drugiej strony.

Kupony wewnętrznej pożyczki budowlanej — po uzyskaniu pożyczki stabilizacyjnej i ostatecznej stabilizacji złotego — będą najlepszą lokatą kapitału.

Psychotechniczne badanie zdolności zawodowych.

Pracownia psychotechniczna w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

Od jesieni ub. roku istnieje w Krakowie, w Muzeum techniczno-przemysłowem **pracownia psychotechniczna.** Jest to pracownia dla badania fizycznego i psychologicznego uzdolnienia pracowników w poszczególnych zawodach, zwłaszcza w przemyśle, jak również dla badania tych uzdolnień u młodzieży wstępującej do szkół zawodowych. Wiadomo bowiem, że każdy zawód wymaga wielu odrębnych właściwości kandydata, pragnącego mu się poświęcić. Tak np. szofer musi posiadać wrodzoną zdolność szybkiego orjentowania się, musi go cechować bystry wzrok i zimna krew. Na kolejach przeprowadza się od dawna badanie kandydatów na maszynistów — prawda, że bardzo prymitywne, bo polegające na stwierdzeniu, czy nie jest chory na daltonizm, czy potrafi odróżniać barwy sygnałów kolejowych. Na ogół psychotechnika jest u nas w powijakach, a pracownie psychotechniczne były, np. w Krakowie, do niedawna wogóle nieznane. Olbrzymie postępy, jakie poczyniły badania psychotechniczne zagranicą, gdzie zwłaszcza przemysł zainteresował się tą gałęzią wiedzy, z uwagi na jej praktyczną doniosłość — wpłyną niewątpliwie na rozwój psychotechniki u nas. Można wyobrazić sobie, jak **ważną jest rzeczą badanie psychotechniczne kandydatów na lotników,** którzy szczególnie posiadać muszą wrodzone zdolności kierowania aparatem w całkiem odrębnych warunkach, a od zdolnych lotników zależy rozwój lotnictwa i bezpieczeństwo życia pasażerów.

Dziś pracownia psychotechniczna w Muzeum techniczno-przemysłowem mieści się **w jednej zaledwie ubikacji.** Już w najbliższym jednak czasie **przeznaczone będą na ten cel trzy wielkie sale w gmachu** Muzeum, a funduszów na odpowiednie aparaty pomocnicze i na utrzymanie fachowego personalu dostarczy gmina, Izba handlowa i rzemieślnicza, wreszcie państwo. Zapewnione są już na ten cel znaczne kwoty.

Jak odbywa się badanie psychotechniczne?

Na kilku stołach widzimy porozkładane przyrządy, niektóre bardzo prymitywne, niemniej jednak wielce użyteczne. Leży więc kilka płytek metalowych o szorstkiej powierzchni zasłoniętych kawałkiem sukna. Badany przez instruktora kandydat ma za zadanie ułożyć kolejno te płytki (o różnej szorstkości), nie widząc ich, a kierując się jedynie dotykiem — w tym porządku, jak ta szorstkość ich wzrasta. Jeżeli ułożone zostaną w porządku należytym, wynik jest dodatni. Jest to badanie czułości dotyku, ważne dla wielu zawodów, np. dla zecerów. Dalej leży kilka wydrążonych w środku oraz ekscentrycznie wykonanych walców. Kandydat ma wykazać zdolność szybkiego stwierdzenia ekscentryczności poszczególnych walców. Badanie zdolności ważnej dla przyszłych tokarzy. Widzimy dalej aparat kontrolujący wpływ jednej ręki na drugą, inny dla badania zdolności orjentacyjnej mechaników, tabliczki wielobarwne dla kontrolowania wzroku farbiarzy, śruba wyczucia oporu dla mechaników precyzyjnych i t. d.

Ciekawym eksperymentem jest **kontrolowanie pamięci wzrokowej,** polegające na tem, że kandydatowi pokazuje się na chwilę kilka fotografij osób, poczem fizjognomje te ma on wyszukać na tablicy, na której widnieje kilkadziesiąt wizerunków innych osób.

Badanie zdolności wyczucia ciężaru polega na tem, że badanemu daje się kilka wałków metalowych różnej ciężkości. Ma je ustawić w porządku w miarę wzrostu ciężaru. Inny eksperyment polega na nawleczeniu na drut kilkudziesięciu paciorków szklanych; jeden zabiera się do tego niezdarnie i wykonuje to powoli, inny zaś załatwia się w kilkunastu sekundach.

Osobny przyrząd, bynajmniej zresztą nie skomplikowany, służy **do badania szybkości reakcji u kandydata i jego przytomności umysłu.** Polega on na tem, że za pociągnięciem sznurka rozlega się głos dzwonka, a równocześnie spada metalowy walec. Zadaniem badanego jest ten walec momentalnie pochwycić. Im szybciej to się stanie, tem wynik badania lepszy.

Wszystkie te badania poprzedzone są „wywiadem osobistym“. Prócz zwykłych dat odnoszących się do wieku, wyznania i rodziców badanego są tam pytania takie, jak np.: Czy ma zamiłowanie do książek, do rozrywek i jakich? czy lubi samotność, czy jest towarzyski? czy zawód swój obiera z własnego powołania, czy z namowy innych osób, czy pod wpływem przewidywanej korzyści materjalnej?

Psychotechnik każe kandydatowi wymienić kilka nazwisk wynalazców, muzyków i t. d. Opowiada mu taką np. historyjkę: „W sierpniu zeszłego roku wybrało się dwóch chłopców na Skały Panieńskie, aby módz sobie tam bezpiecznie palić papierosy. Kupili po drodze zapałki i papierosy i gdy już byli na miejscu, rozłożyli się na murawie w lesie i rozkoszowali się dymem papierosów. Wtem młodszemu zrobiło się źle, rzucił papierosa“.... badany ma dokończyć to opowiadanie w dowolny sposób.

W ten sposób odbywa się szereg ekspertyz wykazujących inteligencję, fantazję, siłę, orjentację, przytomność umysłu i inne wrodzone kwalifikacje kandydata do zawodu. Pracownia w Muzeum techniczno-przemysłowem jest pierwszą w Krakowie. W Warszawie istnieją obecnie już cztery podobne instytuty.

—o§o—

Nowy zarząd Związku Miast.

Wybrany na zjeździe poznańskim nowy zarząd Związku Miast obejmuje następujące osoby: dr. Zawadzki (Warszawa), Włodek (Grudziądz), Iski, Kościałkowski i Koerner (wszyscy z Warszawy), Kozłowski (Zakopane), Skudlarek (Katowice), Chowaniec (Stanisławów), Łaszkiewicz (Grodno), Bayer (Bydgoszcz), Borzęcki (Warszawa), Szold (Szamotuły), Barciszewski (Gniezno), Szydelak (Lwów), Musielak (Ostrów), Hirszel (Warszawa), Świercz (Zgierz), Michel (Będzin), Dubiel (Królewska Huta), Groszkowski (Łódź), Jeżykiewicz (Brodnica), Dodacki i Joel (obaj z Łodzi). Na liście socjalistycznej figurują: Jaworowski i Szpotański (Warszawa), Bobrowski (Kraków), Szczyrek (Lwów), Czyż (Łódź), Pączek (Lublin), Bień, Zbrożyn (Płock), Uziembło (Radom), Budzyńska-Tylicka i Erlich (Warszawa).

—o0o—

Rynek pracy we wrześniu.

Według obliczeń dyrekcji Funduszu Bezrobocia w m. wrześniu na całym obszarze państwa zarejestrowanych **było 23.418 zakładów pracy, zatrudniających ogółem 1.040.906 pracowników,** w tem 931.325 robotników i 109.581 pracowników umysłowych.

Z pośród ogółu pracowników zatrudnionych, ubezpieczonych **było 834.518 robotników i 89.865 pracowników umysłowych, razem 924.383.**

Liczba zarejestrowanych w P. U. P. P. bezrobotnych **wynosiła 125.037 osób.** Z pośród ogółu zarejestrowanych bezrobotnych zasiłki ustawowe pobierało 13.281 robotników i 36.733 pracowników umysłowych. Zapomogi doraźne w okręgach najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia 1.462 robotników i 5.623 pracowników umysłowych.

Ogółem zasiłki ustawowe, względnie zapomogi doraźne pobierało 57.099 osób, żadnych zasiłków zatem nie pobierało 67.937 bezrobotnych.

Ogółem we wrześniu liczba bezrobotnych **stanowiła 12 proc. ogółu zatrudnionych pracowników** we wszystkich zarejestrowanych zakładach pracy.

—o0o—

Giełda zbożowa krakowska.

Pszenica dworska 52.50—53.50 zł., pszenica dworska gatunek pszenica targowa 50.50—51.50 zł., pszenica niemiecka 51.50—52 zł., żyto krajowe 43—44 zł., owies dworski 41—41.50 zł., owies targowy 39—40 zł., jęczmień targowy 39—40 zł., mąka pszenna krakowska 45% 85—86 zł., mąka pszenna 50% 83—84 zł., mąka pszenna chlebowa 67—68 zł., mąka żytnia 55% 62—63.50 zł., ziemniaki stołowe 7.50—8 zł.

Ceny powyższe rozumieją się za 100 kg. loco Kraków.

Na rynku zbożowym **sytuacja nadal bez zmiany. Tendencja utrzymana.** e

Akcje znów zniżkują.

Na giełdzie akcyjnej sytuacja znów nie wyjaśniona.

Z początkiem zebrania przeważał wczoraj **nastrój zniżkowy,** przy silniejszej podaży papierów. Z akcyj, które wczoraj ucierpiały, wymienić należy **Tohana, Zieleniewskiego, Azoty, Bank Polski i Elektrownię.** Uprzywilejowanym papierem była wczoraj jedynie Górka, która zyskała w dalszym ciągu na kursie przy silnem zainteresowaniu się spekulacji. Wprawdzie pod koniec zebrania ogólny nastrój poprawił się, nie wpłynęło to jednak na zmianę kursów. — Ruch na ogół na giełdzie słaby.

Na pogiełdziu również niewyraźnie. Pod koniec obrotów pozagiełdowych **zaznaczyła się silniejsza chęć kupna,** co odbiło się korzystniej w kursach.

Notowano: Bank Polski 153.50, Małopolski 23 gr., Zarobkowy 94 zł., Tohan 14.25 zł., Żegluga 15 gr., Zieleniewski 22.50 zł., Trzebinia 50 gr., Górka 74 zł., Siersza górnicza 6.80 zł., Azot 1.65—1.72 zł., Elektrownia 52.50—53 zł., Krakus 32 gr., Chodorów 177—179 zł., Piasecki 16.25 zł., Cegielski 52 zł., Lokomotywy 1.90 zł., Jaworzno 23.40—25.50 zł., Dolarówka 62.50 zł., Len 22 gr.

Rynek walutowy jak zwykle bez zmian. Dolar w Krakowie 8.89—8.89½ zł., czeki dolarowe 8.91—8.92 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.88, 8.90, 8.86, Holandja 358.90, 359.80, 358.00, Londyn 43.42.5, 43.54, 43.31, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 35.01, 35.10, 34.92, Praga 2641.5, 26.48, 26.35, Szwajcarja 171.96, 172.39, 171.53, Włochy 48.75, 48.87, 48.63, Wiedeń 125.85, 12616, 125.54.

Sport.

Piękny popis Cracovi; A. Z. S-su i Wisły.

W dniu sztafet i płotków „Wisły“ ustanowiono nowy rekord polski i dwa rekordy okręgowe.

Zawody powyższe dla oka bardzo ładne odbyły się w ub. niedzielę. W zasadzie jednak pomysł nie odpowiedni, gdyż w krótkim przeciągu czasu są przeprowadzone sztafety o podobnych etapach tak, że ten sam zawodnik musi wiele razy startować, skoro klub chce za każdym razem wystąpić w najlepszym składzie.

Do zawodów stanęły wszystkie najpoważniejsze kluby krakowskie, a więc Cracovia, Wisła, A. Z. S., Makkabi, Jutrzenka. Przebieg poszczególnych sztafet panów (z wyjątkiem 4×1500 i 3×100, gdzie startowali sami gospodarze) był interesujący. Z przyjemnością oglądało się doskonale fizycznie rozwiniętych zawodników w szlachetnej rywalizacji, wykazujących obok wrodzonych i racjonalnych treningiem rozwiniętych zdolności, ich piękny styl. Celowali w tem przedewszystkiem zawodnicy **Cracovii,** mający już ustaloną „markę“ w polskim sporcie lekkoatletycznym. Na czoło zawodników wybili się: Nowosielski, Drozdowski, Lubaczewski i Gieraltowski (z Cracovii), Nowak i Antes z A. Z. S.-u, oraz Zwarycz (Wisła), nadto Bukowski i Rechowicz. **Na jedynaście konkurencyj panów sześć razy zwyciężyła Cracovia,** potwierdzając raz jeszcze opinję posiadania dominującego stanowiska w Krakowie, trzy pierwsze miejsca zajęła Wisła, po jednym A. Z. S., Jutrzenka. Najcenniejszem zwycięstwem Cracovii była wygrana **w najtrudniejszej sztafecie 10×100 m.** przez co zdobyła ona po raz drugi piękny srebrny puhar, **ustanawiając tu nowy rekord polski, jak i nadto dwukrotnie nowe rekordy okręgowe.**

W zawodach pań startowała właściwie sama „Wisła“, gdyż Makkabi się wycofała, a A. Z. S. tylko jedną sztafetę obsadził. Zawodami tymi wykazała „Wisła“, że **posiada już b. dobrą drużynę pań,** w której naturalnie dominującą rolę **odgrywa Wiśka,** z pozostałych wybija się **Radomska.** Prawie wszystkie wygrane walk'owerem.

Organizacja zawodów i starter fatalne, powodem czego wycofanie się z zawodów „Makkabi“.

Wyniki były następujące: Panowie **4×100 m.:** Po dwu przedbiegach 1) A. Z. S. (Magiera, Turek, Trnka, Nowak) 46.6. 2) Cracovia (Gierałtowski, Lubaczewski, Rechowicz, Nowosielski) o 1 m., 3) Wisła (Chrzanowski, Kluz, Buliński, Scipio). **W przedbiegu ustanawia A. Z. S. nowy rekord okr.: 46.4.**

4×1500 m.: 1) Wisła (Gorzeński, Zwarycz, Sałek, Ziffer).

4×400 m.: 1) Cracovia (Bukowski, Lubaczewski, Rechowicz, Drozdowski) 3:43.8, 2) Wisła, 3) A. Z. S. wyrównanie rekordu.

Rzeczy ciekawe.

Sztuczne rozpraszanie chmur.

Niedawno poczynili Amerykanie ciekawe doświadczenia, mające na celu rozpędzanie chmur. Wypełniwszy balon 40 kg. piasku, naładowanego prądem 15.000 wolt, wznieśli się w powietrze i kilkakrotnie przelatując poprzez i ponad chmurę, wysypali piasek na przestrzeni 4 do 5 klm. kw. Krople, naładowane negatywnie, z których składa się chmura, wsiąkają w ziarnka piasku, naładowane pozytywnie i łączą się w grubsze krople, które jako deszcz, śnieg lub grad spadają na ziemię. Obecnie przygotowują się dalsze doświadczenia na udoskonalonych do tego celu aparatach, przy pomocy drobniejszego jeszcze piasku, naładowanego siłą 30.000 wolt. Dzienniki amerykańskie wyrażają się o tych próbach z niesłychanym zachwytem. Gdyby jednak postawić pytanie, w jakim celu robione są te doświadczenia, to odpowiedź byłaby niewystarczająca. Miła jest wprawdzie świadomość, że można na życzenie, zamienić chmurę w śnieg lub deszcz. Gdy jednak nie da się zniszczyć przyczyna tworzenia się chmur, a wiatr popycha je wciąż naprzód, przekonamy się, że niewiele da się zrobić w tym kierunku. Klimat danego okręgu zależny jest od tak wielu czynników, że lokalne rozproszenie chmury wywołać może tylko przyśpieszenie i skrócenie deszczu czy śniegu, co okazałoby się potrzebne w rzadkich wypadkach, np. na czas walki powietrznej. Żadną sztuczną metodą, choćby najbardziej skomplikowaną, nie da się zmniejszyć lub pomnożyć ogólnej ilości opadów, przypadających na daną okolicę.

Praca chrześć.-społeczna

Pierwsze powakacyjne zebranie Sekcji Akademickiej przy Kole Studjów Ch. D. dziś środa, o godz. 8 wieczór w Domu przy ul. Potockiego l. 11 z referatem p. Sopickiego: „Akademik a polityka“.

IV. Zebranie Sekcji mówców i referentów przy Kole Studjów Ch. D. dziś, środa, o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Potockiego 11.

Kurs oświatowo-społeczny „Polska Współczesna“ urządzony przez Związek Senjorów „Odrodzenia“; **czwartek,** dn. 27 bm. dwa wykłady: **Józef W[illegible]: „Kultura Polski“.**

Zebranie tygodniowe Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej w czwartek, dnia 27 b. m. o godz. 5 wieczór w sali przy ul. Potockiego 11.

Z Koła studjów.-chrześc społecznych.

ODSZKODOWANIA WOJENNE.

VII. Zebranie dyskusyjne Koła Studjów.

VII-my wieczór dyskusyjny Koła Studjów Chrześcijańsko-społecznych poświęcony był interesującemu zagadnieniu odszkodowań wojennych. Referował **adw. dr. Bolesław Rozmarynowicz.** Problem ten budzi duże zainteresowanie z tego zwłaszcza względu, że jest znaczna ilość osób, które dotkliwe szkody poniosły w czasie przejść wojennych, że szkody te zostały już oszacowane przez powołane do tego komisje a mimo to rząd zwleka z wypłatą należytości. Głównem źródłem pretensji poszkodowanych jest traktat w Saint Germain, ratyfikowany w r. 1924, na mocy którego rząd polski przejął obowiązek spłaty odszkodowań po b. Austrji. Materjałów dostarczyły rządowi prace komisji szacunkowych, powołanych do życia ustawą z r. 1919. Spłacenie odrazu tych sum przekracza wprawdzie możliwości płatnicze państwa, poszkodowani żądają też tylko rozłożenia należności na szereg lat w formie n. p. obligacyj oprocentowanych a tylko najbardziej zniszczonym materjalnie doraźnej pomocy pieniężnej lub w naturze. W tym też kierunku pracują stowarzyszenia i związki poszkodowanych, które w ostatnim czasie rozwinęły żywą działalność. Nie jest ona, mimo trudności beznadziejną wobec faktu, że n. p. rząd Rzeszy przystępuje już do wypłaty odszkodowań według odpowiedniego klucza procentowego. Należności do 5000 mk. spłacone będą tam w 100 procentach.

W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. **Wójcik, Padechowicz, Sofij, ks. Kasprzyk, red. Warchałowski** i in. komentując szereg kwestji wysuniętych przez referenta.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Posiedzenie Sejmu 2. IX.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec zawiadomienia przez rząd dyrektora biura sejmowego, że druk preliminarza budżetowego w komplecie będzie wniesiony do Sejmu 31 października, marszałek Sejmu przypuszcza, że posiedzenie plenarne będzie mógł zwołać na 2 lub 3 listopada.

P. Sokal odejdzie.

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień pism p. Sokal z dniem 1 stycznia opuści stanowisko delegata Polski przy Lidze Narodów, które zresztą nie jest przewidywane w budżecie. Na dymisję p. Sokala wpłynęło także niefortunne przeprowadzenie przezeń w Lidze głośnego wniosku pokojowego. — Przy Lidze zostać ma tylko naczelnik wydziału w M. S. Z. Adam Tarnowski w charakterze stałego obserwatora. Na sesje Ligi przyjeżdżać będzie oczywiście minister.

Rozbicie monarchistów

Z powodu przyłączenia się gen. Raszewskiego, dotychczasowego marszałka Organizacji Monarchistycznej na całą Polskę, do Organizacji Monarchistycznej Wszechstanowej (M. O. W.), której przewodzi p. Ćwiakowski, dawny członek „Wyzwolenia“, informują nas, że organizacja monarchistyczna województwa krakowskiego nie została ani do fuzji z M. O. W. zaproszona, ani o niej zawiadomiona. Krakowska organizacja monarchistów pozostaje zatem poza M. O. W. i działa samodzielnie.

Kapitał zagraniczny interesuje się Polską

Warszawa. (AW.) Zainteresowanie kapitału zagranicznego polskiem życiem gospodarczem po uzyskaniu pożyczki stabilizacyjnej wzrasta. Jak się dowiadujemy, nastąpić ma podwyższenie kapitału zakładowego kilku banków przy udziale kapitałów zagranicznych. W związku z projektem finansowania polskiego przemysłu przybędą do Warszawy eksperci dla zbadania, którym gałęziom produkcji i którym firmom można udzielić kredytu. Rozpatrywany jest obecnie projekt stworzenia w Warszawie biura przy udziale Banku Polskiego, dla badania wszystkich projektów pożyczkowych i udzielania opinji obydwu stronom.

Warszawa otrzyma pożyczkę zagr

Warszawa. (AW.) Sprawa zagranicznej pożyczki dla Warszawy, rozpatrywana jest w dalszym ciągu. Przedstawiciel angielskiego trustu budowlanego Lucane, który po złożeniu oferty magistratowi warszawskiemu na pożyczkę 10 miljonów przeznaczonych na budowę mieszkań, otrzymał plan rozbudowy Warszawy, odbył w Barcelonie konferencję z przedstawicielami firm konkurencyjnych. W wyniku konferencji dokonano fuzji tych grup, które przystąpią obecnie ze wspólną ofertą i w najbliższych dniach wyślą do Warszawy delegatów w sprawie rokowań.

—o:o—

O wodę dla Śląska.

Warszawa. (Telef. wł.) Od dnia 21 do 24 b. m. trwały w Katowicach obrady polsko-niemieckie w sprawie „Sztolni Fryderyka“, które to zakłady położone nad granicą niemiecką dostarczają polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska wody. Delegacja polska powróciła już do Warszawy. Na konferencji osiągnięto porozumienie, podpisanie zaś statecznej umowy nastąpi w bieżącym tygodniu w Poznaniu.

—oo—

Żądania metr. Sergjusza będą odrzucone

Warszawa. (Telef. wł.). List metropolity Sergjusza, obecnego zwierzchnika cerkwi sowieckiej do metropolity cerkwi prawosławnej w Polsce Dionizego będzie w najbliższych dniach przedmiotem obrad synodu prawosławnego w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że żądania zawarte w liście i zmierzające do poddania cerkwi polskiej zwierzchnictwu moskiewskiemu zostaną odrzucone przez synod.

—o:o—

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek skończyły się 3-dniowe obrady konferencji porozumiewawczej stronnictw konserwatywnych w sprawie konsolidacji obozu konserwatywnego. Jakkolwiek deklaracja ma pojawić się dopiero w sobotę, osiągnięto, jak słychać, pewne porozumienie w kierunku konsolidacji, do ostatecznej konsolidacji jednak nie doszło.

—o§o—

Hołd dla Nieznanego Żołnierza

W DNIU 1 LISTOPADA.

Warszawa. (PAT). W związku z projektowaną na dzień 1 listopada br. manifestacją ku uczczeniu prochów Nieznanego Żołnierza w Warszawie Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło, by w oddaniu hołdu bojownikom o wolność Ojczyzny wzięła również udział młodzież szkolna. Młodzież warszawska przedefiluje przed grobem Nieznanego Żołnierza, na prowincji zaś złoży mu hołd przez dwu minutowe milczenie. Ponadto w szkołach całego kraju będą wygłoszone odczyty okolicznościowe.

L. George obiecuje Niemcom rewizję granic Polski

W wywiadzie z Teodorem Wolffem, redaktorem „Berl. Tageblattu“ oświadczył b. premjer angielski Lloyd George, że „gdy Rosja wkroczy znowu na arenę polityczną, wtedy pozycja Niemiec wzmocni się znacznie, gdyż będą one miały Rosję po swojej stronie“. Na uwagę Wolffa, że Niemcy pragną odzyskać korytarz, L. George odpowiedział:

„Pan wie przecież, że w całej historji nikt jeszcze nigdy z Polakami nie trafił do końca. Świadomość tego zaznaczać się będzie coraz bardziej i jeżeli Niemcy zachowają tylko swoją politykę cierpliwego odczekania, znajdzie się również rozwiązanie zagadnień wschodnich. Oczywiście do każdej rewizji dojść można tylko przez Ligę Narodów“.

Walka opozycjonistów ze Stalinem

dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Warszawa. (Telef. wł.) Sytuacja polityczna w Rosji Sowieckiej uległa skomplikowaniu, wskutek czego zanosi się na poważne wydarzenia już w najbliższej przyszłości. Walka między większością a opozycją doszła na tle animozyj osobistych i sprzeczności programowych do wielkiego napięcia. Prasa sowiecka uznaje rozłam sowieckiej partji komunistycznej jako fakt dokonany. Według ostatnich wiadomości, posiadanych przez grupę Stalina, opozycja czyni przygotowania do ostatecznych porachunków z większością. Wśród członków partji komunistycznej rozpowszechniana jest deklaracja polityczna, podpisana przez najwybitniejszych opozycjonistów z Trockim na czele w ogólnej liczbie 13. Pod deklaracją zbierane są podpisy, których liczba, według opinji przywódców opozycji, ma dosięgnąć 30.000. Deklaracja domaga się od przywódców tak zwanej większości zerwania z dotychczasowemi metodami działalności politycznej i dopuszczenia przywódców opozycji do głosu w rządzie Rosją; poddaje krytyce politykę zagraniczną i domaga się wytężenia wszystkich sił międzynarodówki komunistycznej celem wywołania rewolucji światowej. W końcu proponują opozycjoniści przywódcom obecnym partji pojednanie się na powyższych zasadach, nie wierząc jednak w to pojednanie gotowi są do walki.

Dalsze aresztowania członków opozycji świadczą o powstawaniu tajnych trójek opozycyjnych, o organizowaniu tajnych drukarń i próbach agitacji opozycyjnej w armji czerwonej.

Przypuszczalnie wypadki mogą pójść w dwu kierunkach: albo Trocki i Zinowjew usuną się, co jest mało prawdopodobne, albo rozpocznie się walka, której decydującym momentem będzie zjazd partji komunistycznej, rozpoczynający się w dniu 1 grudnia b. r.

Dzienniki sowieckie drukują długie listy osób, wykluczonych z partji za przynależność do opozycji. Ostatnia lista zawiera 15 nazwisk z Browerem i Silberowem na czele.

W Albanji wybuchło powstanie.

Warszawa. (Telef. wł.). W Albanji wybuchło ponownie powstanie. Wtorkowa prasa paryska wyraża obawę, że wypadki mogą spowodować interwencję Włoch na rzecz obecnego prezydenta Albanji. Rozeszły się już pogłoski, że Albanja zwróciła się do Włoch o zbrojną pomoc. Pogłoski te nie powtórzyły się.

„Populaire“ pisze, że w razie interwencji Włoch powstaje poważne niebezpieczeństwo dla pokoju, bo niewiadomo co w takim razie uczyni Jugosławja. Każdy konflikt nawet o najbardziej lokalnym charakterze grozi niebezpieczeństwem rozszerzenia się na cały Bałkan.

Ks. Karol spiskuje?

Aresztowanie b. podsekretarza stanu Manoilescu

Bukareszt. (PAT). Dziś w nocy aresztowano na stacji Timis b. podsekretarza stanu ministerstwa finansów gabinetu Averescu, Manoilescu, który jechał z Paryża do Bukaresztu. Policja stwierdziła, że Manoilescu spotkał się w Paryżu z księciem Karolem. Podczas rewizji kufrów znaleziono przy aresztowanym kilka listów księcia, adresowane do szefów partyj rumuńskich oraz inne kompromitujące papiery.

Wiedeń. (PAT) „N. F. Presse“ donosi z Klauzenburgu, iż Manoilescu zamierzał od pierwszego listopada wydawać dziennik pod tytułem Erain-Nou, co znaczy „Nowa gwiazda“ lub „Nowy król“. Dziennik ten miał popierać księcia Karola i miał agitować za powrotem byłego następcy tronu.

Rumunja w obliczu wstrząsów

Warszawa. (Tel. wł.) Pisma donoszą. W następstwie aresztowania kurjera ks. Karola, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, podczas którego Bratianu zapoznał rząd z treścią skonfiskowanych listów.

Wieczorem wydano następujący komunikat: Ogłoszone w prasie zagranicznej wiadomości o wzmożeniu w Rumunji ruchu, zmierzającego do przywrócenia praw do tronu ks. Karolowi, są całkowicie fałszywe. Pogłoski o tem powstały w związku z zaproszeniami, jakie b. następca tronu, ks. Karol, usiłował skierować do przywódców rozmaitych stronnictw, włączając w to i prezesa rady ministrów, celem skłonienia narodu rumuńskiego do wypowiedzenia się za powołaniem jego na tron. Zważywszy, iż podobna akcja jest bezpośrednim zamachem przeciwko przepisom konstytucyjnym i bezpieczeństwa państwa, agent, który zajmował się doręczaniem listów b. ks. Karola Manjulescu, został aresztowany i oddany pod sąd. Rząd jest stanowczo zdecydowany zapewnić prawny porządek w państwie i wyda niezbędne zarządzenia dla uniemożliwienia wszelkiego rodzaju podobnych usiłowań.

Celem zapobieżenia ekscesom ze strony opozycji rząd polecił obsadzić gmachy publiczne wojskiem. Przywódcom opozycji zagrożono, że w razie gdyby podjęli akcję na rzecz księcia Karola, zostaną natychmiast aresztowani, a w całym kraju zawieszony zostanie stan oblężenia.

W Bukareszcie panuje dzisiaj zupełny spokój. Aresztowanego wczoraj szefa sekcji Michalla, męża zaufania księcia Karola przewieziono do więzienia.

REDUKCJA WOJSK W NADRENJI.

Moguncja. (PAT) Wczoraj rozpoczęła się rzeczywista redukcja wojsk armji reńskiej Dwa bataljony kulomiotów opuściły Koblencję, po jednym zaś Worms, Neustadt, Spierę i Landau.

—oo—

Moskwa. (PAT) Urzędowa liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła na terenie całej Rosji w dniu 1 października 1927 r. 1.150 tysięcy, wśród nich robotników niewykwalifikowanych 570.400.

Przewalutowanie w Banku Pol.

Warszawa. (AW) Dzięki stabilizacji złotego przewalutowano w bilansie Banku Polskiego (złoto i srebro) waluty dewizy oraz zobowiązania walutowe według kursu obliczeniowego po 172 za 100. W związku z tem weliminowano z aktywów sumę różnic kursowych, natomiast w passywach pojawiła się suma 79.7 miljona jako specjalna rezerwa powstała z przeliczenia walut i kursów według nowego kursu. Według nowego statutu, pokrycie złotego stanowić będą urócz kruszców również waluty wymieniane na złoto, które określi Rada Banku Polskiego w dniach 5 i 6 listopada. Pozostałe waluty zostaną sprzedane. Wszystkie zmiany powyższe uchwalone zostaną na zebraniu akcjonarjuszy.

—o—

Żydzi bronią Szwarcbarta.

Paryż. (PAT). Na dzisiejszej rozprawie w procesie Szwarcbarta b. adwokat piotrogrodzki Goldstein, który przewodniczył w swoim czasie komisji śledczej w sprawie pogromów na Ukrainie, oświadczył, że wszystkie pogromy, dokonane za rządów Petlury, były organizowane. Świadek nie może stwierdzić, czy pogromy odbywały się z rozkazu Petlury, oświadcza jednak, iż Petlura nie uczynił nic, aby im zapobiedz. Następnie zeznawała studentka medycyny Grinberg, która opiekowała się rannymi w szpitalu w Płoskirowie. Przedstawiła ona pełne okropności sceny trzydniowego pogromu, których była naocznym świadkiem i oświadczyła, że żołnierze dokonywali morderstw z okrzykami: „Niech żyje nasz batko, Petlura“. W trzecim dniu pogromu przybył do Płoskirowa Petlura, odmówił jednak przyjęcia delegacji żydowskiej. Następny świadek, adwokat rosyjski, konserwatysta Schlumberg zapewnia, że Szwarcbart nie był agentem bolszewickim. B. minister gabinetu Kiereńskiego, Tiomkin oświadczył, że Petlura jest bezpośrednio odpowiedzialny za mordy na Ukrainie, oraz dodał, że protestował przeciwko nim wobec Petlury, lecz że nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia.

PRASA ROSYJSKA O SZWARCBARCIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Tydzień rozprawy przeciwko Szwarcbartowi jest rozmaicie ujmowany w rosyjskiej prasie emigracyjnej. Organ lewicy „Poslednija Nowosti“ Milukowa i Kiereńskiego stoją po stronie zabójcy, nie wykazując nienawiści do Ukrainy. Monarchistyczne „Wozroždienje“, organ wielkiego księcia Mikołaja, potępia zabójcę i ofiarę, nazywając pierwszego agentem sowieckim, drugiego agentem Rumunji. „Russkoje Wremia“, organ prawicowy, nie wie, po czyjej stronie stanąć, ale powtarza za dziennikami francuskiemi, że adwokat żydowski Torres, broniący Szwarcbarta, rozporządza dużemi funduszami, przeznaczonemi nie tylko na pokrycie kosztów sprowadzenia świadków, ale nawet na orjentację zeznań świadków.

—oo—

21 list wyborczych w Gdańsku

Gdańsk. (AW.) Termin składania list wyborczych już upłynął. Ogółem złożono 21 list, gdy przy poprzednich wyborach 13. Ten nadmierny wzrost list należy w pierwszym rzędzie przypisać rozczłonkowaniu się partji nacjonalistycznej.

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa gdańska wyraża podziw z powodu jednolitej listy polskiej przy wyborach do senatu gdańskiego, gdy Niemcy wystawili 20 zwalczających się wzajemnie list.

—oo—

Sowiety działają w Estonji

Tallin. (PAT). Dzienniki estońskie donoszą z wiarogodnych źródeł że sowieccy agenci w ostatnich czasach rozwijają w Estonji ożywioną działalność, zwłaszcza wśród rosyjskich emigrantów, starając się wykorzystać ich dla celów prowokacyjnych, ażeby podważyć dobre stosunki między Estonją i sąsiadami wytworzyć trudności w polityce zagranicznej Estonji i osłabić jej prestige na terenie międzynarodowym. Pisma estońskie ostrzegają rosyjskich emigrantów aby ci nie dali się wciągnąć w sieci prowokatorskie, w przeciwnym bowiem razie rząd estoński będzie zmuszony wezwać ich do opuszczenia Estonji.

—o—

PARALIŻ DZIECIĘCY W BAWARJI.

Berlin. (PAT). Z Monachjum donoszą, że epidemja choroby Heine Medina na obszarze Bawarji rozszerza się ostatnio coraz więcej. — W okresie od 25 września do 1 października zanotowano 41 wypadków zasłabnięć, w ubiegłym tygodniu zanotowano nowych wypadków 28.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 27 października.

Kraków (500). G. 12 Sygnał czasu i komunikaty, oraz koncert płyt gramofonowych, g. 16.40 Pogadanka dla kobiet: Dr. Fr. Ameisen: „Hygjena skóry“, g. 17.20 „Skrzynka pocztowa“ — inż. St. Broniewski, g. 17.45 Transmisja z Warszawy, g. 19 Transmisja komunikatu rolniczego, g. 19.15 Rozmaitości, g. 19.35 Odczyt pod tyt. „Wrażenia z New-Yorku“, wygł. Dr. A. Krzyżanowski, Prof. Un. Jag., g. 20 Hejnał z Wieży Marjackiej i komunikaty, g. 20.50 Transmisja z Warszawy, g. 22.30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon“.

Poznań (280.4). G. 12.45 Koncert gramofonowy, g. 14 Notowania giełdy pieniężnej, g. 17.15 Lekcja angielskiego, g. 17.45 Transmisja koncertu z Warszawy, g. 19 Nadprogram, g. 19.10 Odczyt, g. 19.35 Komunikaty gospodarcze, g. 19.55 Odczyt, g. 20.20 Komunikat meteorologiczny, g. 20.30 Koncert prof. Zdzisława Jahnkego, g. 22 Sygnał czasu, g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal“.

Warszawa (1.111). G. 12 Sygnał czasu i komunikaty, g. 15 Komunikaty, g. 16 Odczyt p. t. „Przegląd wydarzeń rosyjskich przed 10-ciu laty“, g. 16.25 Komunikat harcerski, g. 16.40 Odczyt p. t. „Wieś, a miasto“, g. 17.05 Komunikaty P. A. T., g. 17.20 „Wśród książek“, g. 17.45 Audycja literacka. „Hanusia“ G. Hauptmanna, g. 19 Komunikat rolniczy, g. 19.15 Rozmaitości, g. 19.35 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego, g. 20 Przerwa, g. 20.30 Koncert wieczorny, g. 22 Sygnał czasu i komunikaty.

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 12

„Świat w płomieniach“.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Kurjer dyplomatyczny był bardzo ostrożny. Pomimo, że światło pozostawił zapalone, a firankę odsunął, tak, że z kurytarza można było widzieć co się wewnątrz dzieje, pomimo osobistego zakluczenia drzwi i solennych obietnic konduktora, zabrał wielką, grubą teczkę aktów ze sobą. Przybywszy następnie do wagonu restauracyjnego położył ją obok siebie, by czuwać z blizka nad powierzonymi sobie dokumentami...

Podawano właśnie wieczorny obiad. Kurjer zajął dwu-osobowy stoliczek w samym kącie przedziału dla palących i oczekując zamówionych przekąsek, bawił się obserwacją spóźnionych gości, którzy wciąż jeszcze nadpływali. W pewnej chwili wpadła mu w oko jakaś dama, rozglądająca się za wolnem miejscem. Starszy kelner podbiegł ku niej i mówił coś przyciszonym głosem, wskazując dłonią na drugą połowę wagonu... — Tam są wolne miejsca — dosłyszał kurjer.

Dama wstrząsnęła głową przecząco...

— Nein — odparła... — Ich rauche.

— A, w takim razie musi pani pozostać w przedziale dla palących: zaraz znajdziemy miejsce...

Wzrok kelnera padł na wolne krzesło przy stoliku kurjera dyplomatycznego. I pół minuty później pasażer z przedziału sleepingowego 5—6, dostał na vis a vis, miłe sąsiedztwo. Okiem znawcy ocenił szybko wiek kobiety na lat trzydzieści z dokładką, ocenił jej niezaprzeczoną, aczkolwiek lalkowatą urodę. — „Szelma jest trochę pulchna, ale ja lubię takie właśnie“ — pomyślał.

Krępował się trochę obecnością pięknej sąsiadki i nie wychylał już kieliszków „czystej“ w takiem tempie, jak przedtem. A równocześnie czuł wzrastające „pragnienie“, gdyż widok alabastrowych ramion przypominał mu obraz obnażonej kobiety z umywalni, ten obraz, który go tak silnie podniecił przed kwadransem, czy pół-godziną. Korzystając z tego, że sąsiadka pochyliła się trochę nad talerzem zupy, wyciągnął dłoń dyskretnie po kieliszek. Nagle drgnął wewnętrznie. Jego grube palce napotkały zamiast zimnego szkła, atłasowe paluszki kobiety. Spuścił oczy. Ujrzał małą, starannie wypielęgnowaną rączkę, trzymającą solniczkę...

— Oh, przepraszam! — bąknął po niemiecku...

— To ja pana przepraszam — zabrzmiał głosik najsłodszy w świecie, a towarzyszyło mu spojrzenie tak ciepłe, że mężczyzna odczuł przyspieszony rytm serca...

Przy karafce wody nastąpiło powtórne zderzenie jedwabistych paluszków z wielką łapą. Ponowne przeprosiny wzajemne wywołały u obojga wybuch śmiechu i dostarczyły doskonałej okazji do rozpoczęcia banalnej zrazu rozmowy. Tematem była najpierw Bogu ducha winna pogoda, potem Berlin, jego kabarety, dancingi, teatry, wreszcie podróż, jej miłe i niemiłe strony. Nie wiedzieć jak, ani kiedy, zjawiła się na stole flaszka zdradliwie słodkiego wina, oraz dwa kieliszki, niewiedzieć jak, ani kiedy dno w niej zaczęło świecić. Przy miłej pogawędce we dwoje nie zauważa się takich szczegółów. A w miarę ubywania szlachetnego płynu w butelce, rosła wzajemna sympatja obojga, rosło zaufanie, czego dowodem były choćby zwierzenia i narzekania pięknej pani na bezwzględność polskich urzędników celnych...

— Naprzykład ja jestem teraz w poważnym ambarasie — mówiła z ożywieniem... Odziedziczyłam po rodzicach między innymi przedmiotami, śliczny serwis z saskiej porcelany. Od wielu lat leżał w skrzyni u siostry, aż zdecydowałam się go przewieźć do Polski, gdzie mąż mój ma obecnie posadę. Kochana siostrzyczka, chcąc się pozbyć zawadzającej skrzyni, namawiała mnie tak długo, aż uległam... A teraz dowiaduję się, że rewizja jest bardzo ostra, że przeszukują wszelkie bagaże najdokładniej i... niech pan pomyśli, że uważają porcelanę za luksus. Rozumiałabym jeszcze to stanowisko, jeśli chodzi o towar sprowadzany przez kupców, ale żeby prywatna osoba musiała płacić bajońskie sumy za przewóz przedmiotu należącego do jej gospodarstwa, przedmiotu, który jest bądź co bądź rodzinną pamiątką, to skandal!... Skandal i najgorsze to, iż jest się zupełnie bezsilnym...

Podochocony winem pasażer przytakiwał z zapałem wywodom sąsiadki.

— Niema to jak nam, dyplomatom — rzekł, kiedy wygadana osóbka wreszcie umilkła... — Żaden urzędnik nie ośmieli się zaglądnąć do mojego przedziału... Niechby spróbował!... No!... Miałby się z pyszna!...

Oczy kobiety wyrażały bezgraniczny zachwyt...

— Boże!... Więc pan jest... Tak, oczywiście!... Tak wytwornym towarzyszem podróży może być tylko dyplomata... Jak mam tytułować?... Ah, Boże, Boże!... Ja tu gadam, gadam, trajkoczę, nie wiedząc z kim mam zaszczyt rozmawiać... Co pan sobie o mnie musiał pomyśleć!... Nie!... Już ani słowem się nie odezwę, dopóki mi pan nie powie, jak go mam tytułować...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.